N-r 95 Sobota 9 (22) kwietnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
" Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-społecznej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.** **W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.

Teatr miejski Dyrekcya S. Brykina.

Towarzystwo Artystów Opery. Repertuar Świąteczny.

W poniedziałek dn. 11-go kwietnia w południe **„DEMON“** przy udziale p. Huszczynej, Bojczenko, pp Dolinina, Gładkowa, Ułuchanowa, wieczorem **„DAMA PIKOWA“** przy udziale art. Moskiewskiego Teatru Zimina — p. **Kłopotowskiej,** oraz pp: Orłowej, Bojczenko, Drahomireckiej, pp.: Oreszkiewicza, Gładkowa, Kaczenowskiego.

Dnia 12-go w południe **„ŻYCIE ZA CESARZA“** przy udziale pp.: Starostinej, Drahomireckiej, pp: Gricenko, Cesewicza. Susanin — Cesewicz, wieczorem **„TANHAUZER“** przy udziale pp: Huszczynej, Pokrowskiej; pp.: Brajnina, Karżewina, Kamiońskiego, Kaczenowskiego i Ułuchanowa.

Dnia 13-go **„KRÓLEWSKA NARZECZONA“.** Łykow — p. **Oreszkiewicz.**

Dnia 14-go **„EUGENIUSZ ONIEGIN“.** Tatjana — **Huszczyna,** Leński — p. **Oreszkiewicz,** Oniegin — p. **Kamionski,** Gremin — p. **Kaczenowski.**

Dnia 15-go po raz pierwszy po wznowieniu **„ŻYDÓWKA“.** Rachela — p **Kłopotowska,** Eleazar — p. **Karżewin.** Kardynał — p **Cesewicz.**

Dnia 16-go **„FAUST“,** Mefistofeles — p. **Cesewicz.**

Dnia 17-go w połud. **„ZŁOTY KOGUCIK“.** wiecz. **pożegnalne przedstawienie — zamknięcie sezonu „TOSCA“.** Role wykonają: Tosca — p **Kłopotowska,** Cavaradossi — p. **Karżewin,** Scarpio — p **Kamionski.**

Ceny miejsc: w południe — ogólnie przystępne, wieczorem — zwyczajne. Początek przedstawień dziennych o godz. 12 i pół, wieczornych o godz. 7 i pół. Bilety nabywać można codziennie od godz. 10-ej rano. W sobotę, dnia 9-go kasa otwarta od godz. 10-ej do 3-ej, a w niedzielę, dnia 10-go kasa zamknięta cały dzień.



PIERWSZY DRAMATYCZNY TEATR RUCHOMY

1911 KIJÓW TEATR SOŁOWCOW

W Poniedziałek d. 11-go kwietnia dramat **Hauptmana — „SAMOTNI“.** Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Po podniesieniu kurtyny wejście na salę stanowczo wzbronione. **We wtorek, d. 12 kwietnia** dwa przedstawienia w południe dramat **L. Tołstoja „POTĘGA CIEMNOTY“,** wieczorem **Andrejewa „CZARNE MASKI“. W środę d. 13-go dwa przedstawienia:** w południe komedya **Ostrowskiego „LAS“,** wieczorem dramat **Björnsona „PONAD NASZE SIŁY“.** Kasa otwarta codziennie od godz. 10 do 3-ej i od 6-ej do końca przedstawienia oprócz soboty — d. 9-go i niedzieli — dnia 10-go, kiedy kasy będą zamknięte cały dzień.

Klub Polski „OGNIWO“.

Dnia 12-go kwietnia r. b. odbędzie się urządzony staraniem **Koła Kobiet Polek na rzecz instytucyi jego**

Five o clock tea

przy udziale miejscowych artystów. Początek o godz. 4-ej po poł. Bilety po cenie 75 kop. i dla uczącej się młodzieży po 50 k. przy wejściu. 2060



CYRK BRACI NIKITINYCH. (Gmach P. Krutikowa). W poniedziałek dnia 11-go i we wtorek dnia 12-go kwietnia po dwa przedstawienia: w południe o godz. 2-ej po cenach zniżonych przedstawienie dla dzieci. Komicy, pantomima, w czasie antraktów dzieci mogą jeździć na kucykach. Wieczorem o godz. 8 i pół pierwszy występ nowo-zaangażowanych artystów. Bierze udział cała trupa. Około g. 10 i pół w. walki:

W poniedziałek dnia 11-go walczą:	We wtorek dnia 12-go walczą:
1) Brodzki i A. Sz. (bezterminowa).	1) Bambuła i Zaikin (bezterminowa)
2) Czerwona maska i Zaikin.	2) Czerwona maska i Bogatyrow.
3) Rosow i Nieizwiestnyj	3) Rosow i 2-ga Czarna maska.
4) 2-ga Czarna maska i Fedosko.	4) Kara Jusof i Kwiasowski.
Poczatek o godz. 8 i pół w.	Szczegóły w programach.

Teatr A. Mianowskiego.

Dnia 11, 12, 13, 14 i 15-go kwietnia od godz. 12-ej **Nowy wspaniały program.** Od g. 12-ej do 5 pp. dzieci na wszystkie miejsca płacą po 20 kop. i (otrzymują niespodzianki świąteczne) **Miłosierdzie dziecka** w 30-u obraz. **ŻYCIE BOCIANÓW** nadzwyczajne zdjęcia. **Paltot nieprzemakalny** (komiczne). Tygodnik Pathé № 105. **Maks bierze rozwód.** Port w Brest.

Nad program występy znakomitych muzyków **Pozer i Parkins.** Wszędzie powodzenie.

Apollo Teatr-Varieté.

Meryngowska Nr 8. tel. 24-84.

Program złożony z 50 №№. **Znana artystka polska, ulubienica Warszawy.**

Tokarska !!30 nowych debiutów 30!!

Przy teatrze pierwszorzędna restauracya.

Dyrekcya Towarzystwa.

Opuścił prasę zeszyt V-ty 329

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794. Powstanie Kościuszkowskie.

ILUSTRACYE I PORTRETY:

Stanisław August, Nałęcz Gorski, poseł żmudzki na sejm czteroletni. — Wojsko litewskie w końcu XVIII w. — Tadeusz Kościuszko. — Uniwersał Deputacyi centralnej W. Ks. Litewskiego 1794 roku. — Książę Eustachy Sanguszko, poseł lubelski na sejm czteroletni, uczestnik kampanii 1794 r. — Rota przysięgi litewskiej. — Generał Jan Weyssenhoff. — Józef hr. Kossakowski, brygadyer brygady Kowieńskiej z 1794 r. — Pasport z podpisem Cycyanowa, wydany w Grodnie w 1794 r. — Generał Stefan Grabowski, uczestnik kampanii 1792, 1794, 1812 i 1813 r. — Franciszek Bouffał, łowczy nadworny litewski. — Józef hr. Kossakowski, łowczy wielki litewski. — Generał Romuald ks. Giedroyć. — Generał Józef Wielhorski.

Na oddzielnym kartonie: Portret Jakóba Jasińskiego.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarzy

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.

Cena: 2 **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop,

---

Podolskie Towarzystwo Rolnicze

Urządza w Winnicy na Placu Wystawowym

Jarmark

Na konie bydło i chlewnię

Dnia 25, 26 i 27 maja 1911 roku

Ceny na konie i bydło: w szopie 1 rb. 1169
„ „ „ „ na dworze — „ 50 kop.
„ „ chlewnię i owce got. klatka 3 rb.

Adres: Winnica gub. podolska, skrzynka pocztowa № 3.

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

E. F. Walcker & C-o

Ludwigsburg-Württemberg

Dostawcy Watykanu. Nagrodzeni złotym medalem Jubileuszowym Jego Świątobliwości **Papieża Leona XIII.**

Fabrykanci organów dla kościołów, kaplic, sal koncertowych i salonów. Wykonanie staranne i artystyczne, większych lub mniejszych zamówień.

Wynalazcy patentowanego, samogrającego instrumentu „**Orgsnola**". Mają swoich doświadczonych zastępców i Organ-Majstra

p. Gustawa Kujata w Kijowie

którego polecają Szanow. Duchowieństwu i parafianom, jako swego **przedstawiciela** dla wykonania różnych robót przy budowie organów, a także strojeniu, czyszczeniu, naprawie etc. P. Kujat może jednocześnie służyć objaśnieniami, dotyczącemi budowy organów, kosztorysów, katalogów i t. d. gratis.

Prosimy w odnośnych razach zwracać się łaskawie bądź to bezpośrednio do Ludwigsburga, bądź to do naszego przedstawiciela p. **Kujata**.

E. F. WALCKER & C-o

Ludwigsburg-Württenberg.

Nadworni Organ-Majstrowie Królestwa Wurtemberskiego.

Organ-Majster

GUSTAW KUJATA

w Kijowie

pod adr. Oskar Seimest Kreszcz. 44

W maju r. b. ustawiać się będzie organ naszej firmy w kościele Fastowskim pod kierownictwem **p. Gustawa Kujata**. 2082

Prawdziwe wody Vichy z francuskich źródeł rząd. Célestins, Grane Grille, Hopital, zlew. się do butelek, które zakorkow. pod doz. kontroli Państwowej, każda butel. ma na szyi, jako gwaran. siny znaczek z napis. „Vichy-Etat". 303

Dr Czernisk W. Żytom. 16 9- i 5-8. kob. 1-2 Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict. niem. płc.). Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka 1118

Lecznica chirurgiczna

D-ra Med. J. Makowskiego, M.-Włodz 33b tel. 26-92. Dr. Makowski przyjm 9—10 i 4—6. Przyj. stał. chor. o każdej porze. Pł. od 3 rb. na dobę. 586

Dietrich Kijów, Funduklejowska 8 Najwięk. i najlepszy wybór

Pocztówek

Grawiur i Papeterie. 606

Legitymacye rodów szlacheckich— prowadzę sprawy dotyczące praw na szlachectwo, tytuły, herby etc. Kijów, Nesterowska № 5 m. 1, osob od 3 — 6 g., list. Skrzynka poczt. № **149**. 1887

Przy wypożyczalni książek

M. Olszewskiej

Prorezna № 28. Związek Równouprawnienia otworzył czytelnię pism peryodycz. Czyt. 3 kop. 1730

Sanatoryum Maryówka.

sezon zaczynam od 1 maja. Zgłoszenia do 1 maja — Lwów, M. Reja 9. Od maja Lwów 14 Maryówka. **Dr. Józef Zakrzewski.** 1945

Bad Nauheim 1927

Willa „Wanda" dom polski

dla gości kąpielowych. Sezon od 17 (30) kwietnia. Oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie.

Właścic **Helena Szczepanowska**

Od 1 do 30 maja n. st. ceny zniżone.

1-a Lecznica dentystyczna

35 Kreszczatyk 35

przy lecznicy **chirurg.** 1484

AMBULATORYUM

T-wa Lekarzy Specyalistów

Sofijowska 21. Telefon 17-55. Codzienne przyjęcie chorych przychodzących wszystkich specyalności. Porada 50 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy, Rozkład godzin przyjęć we wszystkich aptekach. 1993

Zwijając hotel „Brystol" Mikołajowski plac № 4 **tanio wyprzedaję** całkowite umeblowanie. Oglądać codziennie (oprócz świąt) od g. 10—12 i 3—5 pp. 2023

Poszukuję przedsięb. któryby mógł wybudować lub odpowiednio urządzić lokal 40-50 pokoi dla lecznicy, przy jednej z ulic w centrum miasta (pożąd. oficyna z ogrodem). **Dzierżawa długoterm. Kaucya. Dowiedz. się osob. lub listow. Bibik. Bulwar 4. Lecz. chir.**

1916

Ogier 3 lata, pół-krwi anglo arab, maści gniadej, 3 werszki, bardzo piękny do sprzedania z powodu likwidacyi interesu na wyjątkowo dogodnych warunkach. Romanki gub. podolsk., kolej i poczta Kopajgród. 2088

Pierwszorzęd. w Rosyi Teatr-Biograf **„EXPRESS"** Kreszczatyk 25 wprost poczty.

Jedyny w Kijowie teatr na parterze, mający 6 oddzielnych wyjść, wykluczających możność wszelkich nieszczęść w razie pożaru.

Od dnia 11-go do 15-go kwietnia nowy wspaniały program.

Grenadyer Roland dramat z czasów Napoleońskich i odwrotu z pod Moskwy. **Zemfira** Balet-pantomina, tańczona przez Carmen Fernandez u Seni Mołodcowa. **Po pohach rzeki Magdepis** (Na Filipinach). **Maks bierze rozwód z żoną** (Komiczne sceny Maksa Lindera). **Tygodnik Pathé i Kronika Goumond** najśwież. nowości świata. Program dozwol. ku uczęszcz. ucząc. się młodzieży. Podczas demon. obrazów grywa orkiestr., składaj. się z 30 osób. Początek seansów o g. 12 w poł. Następ. zmiana progr. d. 15 kwietnia.

Otrzymaliśmy

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI i PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

Depôt 2068

A de Luze & Fils BORDEAUX

Kijów, Mikołajowska № 4. Telef. 954.

(prawa strona od Kreszczatyku).

Poleca znane ze swej dobroci: **WINA, COGNAC, LIKIERY, RUMY i WÓDKI ZAGRAN.**

Uwaga! Zwracamy uwagę Szanownej Klienteli, że jedyny skład naszych win na **Kijów,** gub. Kijowską, Podolską, Wołyńską, Czernihowską i Połtawską jest w magazynie **„Caves des Vins Etrangers"** Mikołajowska 4 i oprócz tego każda butelka jest opatrzona francuskim napisem **Specyalny transport dla składu „Caves des Vins Etrangers"** Mikołajowska № 4.

TYGODNIK

„Lud Boży"

Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.

Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:

I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest „**Lud Boży**". **W każdym polskim domu** na **Rusi** mamy kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia może i powinien **czytać „Lud Boży"**. 390

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4

W Winnickiej 8-klas. Szkole Handlowej (z prawami)

w specyalnie urządzonym (od 15 sierpnia) gmachu w **Ogrodzie** Radowicza (ul. Pirogowska) rozpoczną się zapisy **chłopców i dziewcząt** w maju i od 15 sierpnia, za roczną opłatą: chłopcy chrz.: klasa przygot. **60 rb., I i II kl. — 80 rb., III i IV kl. — 120 rb., V i VI kl. — 140 rb.;** dziewczynki chrz. i żyd.: klasa przygotow. 50 rb., I i II kl. — 70 rb., III kl. 100 rb., **uczniowie-żydzi** płacą jednorazowo 100 rb. wpisowego i po 180 rb. rocznie w klasie przygotow., I, II, III i IV, a w V kl. 200 rb. Dzieci chrz. i dziewczynki żyd. wstępnego wpisu nie płacą. W szkole wykładają się języki: francuski (od 3 kl.), niemiecki (od 2 kl.) i (nieobowiązk.) polski. Przy szkole jest urządzony **Pensyonat** z roczną opłatę (prócz wpisu szkolnego) rb. 320 z korepetycyami, dla chłopców przy rodzinie założyciela w gmachu szkolnym, a dla dziewcząt w osobnym gmachu w tym samym ogrodzie, przy rodzinie Dyrektora Szkoły. Niezamożni i pilni uczniowie i uczenice mogą opłacać wpis i za pensyonat w 4 ratach, a nawet od części wpisu mogą być zwolnieni. Szczegółowe programy wydają się i wysyłają bezpłatnie. 1981

Nowe pismo polskie na Rusi!

Od 17-go grudnia 1910 r. wychodzi w PŁOSKIROWIE 210

„Tygodnik Podolski"

organ społeczny i literacki, oparty na współpracownictwie sił zamiejscowych.

Prenumerata zamiejscowa wynosi rb. 5 rocznie.

Adres Redakcyi i Administracyi **Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.**

Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**

Najtańsze pismo fachowe

Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy.

181 **(TYGODNIK).**

Jedyne polskie wydawnictwo, poświęcone wyłącznie sprawom przemysłu rolniczego, jako to: cukrownictwu, gorzelnictwu, młynarstwu, krochmalnictwu, torfiarstwu, suszeniu produktów rolnych, koszykarstwu, mleczarstwu, hodowli zwierząt gospodarskich, melioracyom rolnym, budownictwu wiejskiemu, ogrodnictwu i sadownictwu, rybactwu, pszczelnictwu, ceglarstwu, maszynom i narzędziom rolniczym, organizacyi gospodarstwa rolnego, rachunkowości rolniczej i t. p.

Co kwartał dodatek książkowy treści rolniczo-przemysłowej

Prenumerata z dodatkami: Z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Wilcza Nr 45

GRAMOFONY

Patefony i w lepszym gatunku płyty w największym wyborze po cenach umiarkowanych poleca skład główny instrumentów muzycznych i nut **J. INDRISEK,** Kijów, Kreszczatyk № 41 Filia w Baku. 1345

„SPORT POWSZECHNY"

Pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone wszystkim odłamom sportu, życia towarzyskiego, teatrowi i t. p.

pod redakcyą JANUSZA DRACA.

„SPORT POWSZECHNY" obejmuje następujące działy: awiatykę, myśliwstwo, cyklistykę, samochody i motocykle, sport koński i t. p. W odcinku **będzie się drukowała oryginalna powieść sportowa.**

Prenumerata:

Rocznie . . . . . rb. 4.
Półrocznie . . . . . rb. 2.
Kwartalnie . . . . . rb. 1.

Odnoszenie do domu i przesyłka pocztowa 25 k. kwart.

Ogłoszenia:

Nadesłane: za wiersz garmontowy 1 szpaltowy rubli 1.
Reklamy: bezpośrednio po tekście, za wiersz garmontowy kop. 30.
Zwyczaj. ogłoszenia: za wiersz petitowy k. 15.
Drobne ogłoszenia: po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują wszystkie kantory w Królestwie i Cesarstwie.

Redakcya i Administracya otwarta od 4—6 po poł. 844

Adres Redakcyi i Aministracyi: Warszawa, Smolna 10, tel. 209-87.

FABRYKA

Tektury smołowcowej i farb S. Gojżewskiego

w SŁAWUCIE, wołyńskiej gub.

Gwarancya **25-letn. trwałości** dachów przy konserw. ich przez fabrykę

Tektura smołowcowa jest bezwarunkowo **ogniotrwała**; tańsza od żelaza o 33%.

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie. 1023



Nowootworzony skład aparatów i przyborów fotograficznych

W. Jefimow i S-ka

Kijów, ul. Prorezna № 14.

Otrzymaliśmy ogromny wybór Aparatów, Lornetek i przyborów fotograficznych. **Sprzedaż aparat. fotogr. na raty.** Wywoływanie klisz i odbijanie na papier. Powiększanie portretów, retuszowanie i reparacya aparatów fotograficznych. Laboratoryum do użytku bezpłatnie. **Ceny nizkie** 1365

WYSTAWA

Tarasa Szewczenki

Będzie otwarta od dnia 11-go kwietnia codziennie w Muzeum Miejskiem

Od godz. 10-ej rano do 5-ej po poł. 1529

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

---

Nowy śpiew religijny

Pietro Mascagni

Zdrowaś Marya

(Ave Maria)

do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu lub organu.

Cena kop. **30;** z przes. **40** k.

Nakład **L. Idzikowskiego** w Kijowie. 1986

Katalogi nut bezpłatnie.

Nowości muzyki kościelnej.

Gabinet kosmetycznego masażu twarzy

Haliny Adelheim pod dozor. lekarza, ukończył w Paryżu **Institut de Beauté i école Francaise prof. Archambeau.** Hygien. pielęgn. twarzy, usuw. zmarsz., piegów, wągrów, brodawek, podwójn. podbród i pryszczy **EMALIOWANIE twarzy. MANICURE.** Specyal. pielęgn. włosów i przywracanie pierwot. kol. według najnow. sposobów. **FARBOWANIE WŁOSÓW. Mikołajowska 17. Od 11 — 1 i od 5 — 7.** 193

ILUSTROWANE WIELKANOCNE

Pocztówki

u L. i W. IDZIKOWSKIEGO

Kreszczatyk 29 i 35. 2025

Ołyka

gub. wołyńskiej 292

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego"

przyjmuje

p. Dominik Rudkowski.

Radomyśl

Prenumeratę na

„Dziennik Kijowski"

przyjmuje 717

p. Józef Podonowski.

Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowsk."

przyjmują: 353

p. Prusinowska (Skład fotograficzny)

i Księgarnia Polska

p. Sanintycz-Kuroczyckiego.

Żywi muszą życie budować...

Co roku o tej porze, gdy ziemia ze snu zimowego wstaje i najwyższą tajemnicę Ducha z promienną uroczystością wiosennego przypływu Życia wspólnie święci, wzrok nasz wszystkie krańce polskich siedlisk i rozproszeń ogarnia, pilnie bacząc—czy ruń zielona nagą pierś mogił szczelnie pokryła, czy świeżych przyrostów nie braknie, czy potężnych dębów prastarej mocy naszej zimowy czas nie przetrzebił?...

Do radości tryumfów los nas nie wzwyczaił, lecz i rozpaczy bankructwa jeszcześmy nie zaznali...

Nawała ciosów i nieszczęść karku nam nie złamała, nie zgubiliśmy oczu w bezsłonecznym prochu ziemi, serce, pracując z najwyższym wysiłkiem, jest przeto zdrowe i głęboka wiara w odrodzeniową zdolność naszego ducha żyje w nas i—krzepi.

Tylko łatwych złud wyzbyliśmy się doszczętnie, a „brak szczęścia" smuci nas, lecz—już nie straszy...

Drogą klęsk i doświadczeń okrutnych zdobyliśmy pewnik niezbity:—że zbliżające się godziny dni najbliższych nie przyniosą nam ulgi... O tem nikt z nas wątpić *nie ma prawa* i ta pewność ciężkiego trudu winna stać się i pancerzem i bronią, winna wszystkie nasze siły wewnętrzne w sprawny ordynek sprządz i wolę naszą do czynów nietylko obronnych, lecz i twórczych *zmusić*.

Czujność na wałach naszej twierdzy duchowej kwestyi naszego „być, albo nie być"—nie rozstrzyga.

Kto chce żyć, musi tworzyć. Kto nie nadrabia i „pragnieniom potęgi" w piersi swej zamrzeć pozwala, ten zanika i ginie, ten do przyszłości zdrowej i szczęśliwej prawo zatraca.

Post tenebrae lux jest hasłem tylko wierzących i—silnych.

Dla najszlachetniejszej słabości świat jest bezlitosny...

Klasztor, nawet niezdobyty, w którym warsztaty zamarły, a życie w rozszlochaniu się skupia, to miejsce spoczynku dla narodów martwych, to miejsce wspomnień i wspaniałych nieraz pomników, na których czas ryje smutny napis: —. „byli..."

Żywi muszą życie budować i w święte kształty kultu zakląć wiarę niezłomną, że do pełni szczęścia i mocy—*posiadają prawo*.

Edward Paszkowski.

Anglia i Niemcy w Oriencie.

W angielskiej izbie lordów toczyła się rozprawa o polityce Anglii na Wschodzie. Wprawdzie nie było przy tem sekretarza spraw zagranicznych, sir Edwarda Grey'a, ale imieniem *Foreign Office* przemawiał lord Morley, a w dyskusyi pierwszy zabrał głos najkompetentniejszy znawca Orientu, *lord Curzon*—dawny wicekról Indyi, który interpelował gabinet w sprawie polityki W. brytyjskiej w Persyi i Turcyi.

Ile razy jest mowa o polityce wszechświatowej zawsze należy pamiętać, że piąta część całej kuli ziemskiej jest pod wpływem Anglii, która na 144 milionów kilometrów kwadratowych stałego lądu wszystkich części świata, posiada 29.5 milionów kil. kwadr. pod swym bezpośrednim zarządem (a mianowicie 5 i pół mil. kw. kil. w Azyi, $5^3/_4$ mil. kw. kil. w Afryce, $8^1/_4$ mil. kw. kil. w Ameryce i $8^1/_4$ mil. kw. kil w Australii).

W handlu światowym na 102 miliardów marek rocznego obrotu przypada 26 miliardów marek na Anglię, 15 miliardów na Niemcy, 13 miliardów na Stany Zjednoczone północnej Ameryki 8 i pół miliardów na Francyę, 8 i pół miliardów na Holandyę, 4 i pół miliardów na Belgię, blizko 5 miliardów na Austro-Węgry a zaledwo 4 na Rosyę.

W produkcyi żelaza stała Anglia aż do r. 1889 na czele świata, poczem prześcignięta została przez Stany Zjednoczone Pół. Ameryki, w produkcyi złota na angielski Transwaal przypada trzecia część złota wyprudukowanego w całym świecie, a drugie miejsce zajmuje brytyjska Australia; na milion kilometrów kolei żelaznych piąta część zbudowaną jest w prowincyach brytyjskich świata a drugie tyle przez kapitał angielski, czyli Anglia posiada $^2/_5$ wszystkich dróg żelaznych świata.

Siedem linii równoległych łączy Ocean Atlantycki z Pacyfikiem w Ameryce północnej a prócz tego olbrzymia Canadian Pacific, obok której powstaje obecnie Grand Trunk, łączące zatokę Hudsowiską z Oceanem Spokojnym. W Afryce Capkairo jest wielkim jeszcze niewykonanym w całości planem Cecil Rhodesa, ale już dziś połowa tego gigantycznego projektu jest urzeczywistniona a lokomotywa przechodzi już przez most na rzece Zambesi pod wodospadami Victoryi, z drugiej strony Cook towarzyszy globetrotterom do Chartum, gdzie przed laty czternastu jeszcze groźny Mahdi roznosił zniszczenie. Jeszcze tylko brakuje połączenia między Tanganjika i Albert-Njansa, a łańcuch kolei transafrykańskiej Cap-Kairo zostanie ostatnim ogniwem zamkięty.

Na 459,810 kilometrów kablu na Oceanach kuli ziemskiej Anglia posiada 262,550 kilometrów własnych kablów. Słowem dziś panuje na świecie Anglia.

O ten wpływ światowy zazdrosne są Niemcy i z gorączkową szybkością starają się Anglię doścignąć—albo i prześcignąć. Nie udało się jeszcze na żadnym polu. Ale wielkim krokiem w tym wzajemnym wyścigu o panowanie nad światem będzie budowa kolei Bagdadzkiej, która jest niemieckim projektem i w Poczdamie została przypieczętowana. Za cztery lata z Berlina droga do Indyi będzie otwarta. Trzy tysiące kilometrów drogi żelaznej z Hajdor-Pasza do Bagdadu to potężny środek wpływu gospodarczego i ekonomicznego Niemiec w Azyi.

W tej to sprawie lord Curzon interpelował gabinet liberalny Asquitha i wyraził swe ubolewanie z powodu rosnących w Azyi wpływów niemieckich.

Zajął się sprawą strategicznej obrony Indyi. Już dziś z Zatoki Perskiej uprawiany jest systematyczny handel bronią. Anglia obawia się uzbrojenia hindusów i argusowem okiem śledzi odbywające się przemytnictwo broni. Głównym portem dla handlu bronią jest Moscat, stolica państwa Omona. Setki tysięcy karabinów i miliony patronów przemyca się corocznie z Moscatu do Indyi.

Cóż dopiero będzie po wybudowaniu kolei z Bagdadu do Zatoki Perskiej. To też lord Curzon wskazał na interesy strategiczne ze względu na Indye, ale nie ograniczył się tylko do tego względu — wskazał także na interesy handlu angielskiego, które przez taryfy kolejowe mają być zagrożone.

Tu rząd angielski musi bacznie uważać, aby te interesy nie były na szwank narażone. Projektowana odnoga kolei bagdadzkiej z Bagdadu do Konikine jest dla Anglii najgroźniejsza. Po tej drodze dziś idzie handel angielski, przenoszący milion funtów; dziesięć razy większy od handlu wszystkich innych narodów razem wziętych. Lord Curzon obawia się, że po wybudowaniu kolei rosyjskich między Teheranem a granicą turecką cały handel z Pesyi północnej i środkowej odwróci się z dzisiejszej drogi karawanowej na południe i pójdzie drogą „niemiecką". Sir Edwar Grey zapowiedział, że dla uchylenia tego niebezpieczeństwa należy zbudować angielską drogę żelazną współzawodniczącą. Lord Curzon domaga się ścisłej pod tym względem odpowiedzi rządu. W czasie kiedy lord Curzon był wicekrólem Indyi, szach perski napisał własnoręczny list do króla Edwarda, że wszystkie koncesye zrobione Rosyi w północnej Persyi zostaną zrównoważone koncesyami na rzecz Anglii w południowej Persyi. Otóż jeżeli dziś się już mówi o budowie rosyjskich kolei z Teheranu w Persyi północnej — nadchodzi czas budowy angielskich kolei w południowej Persyi. Począwszy od Bagdadu do zatoki Perskiej gospodarcze i strategiczne interesy Anglii są tak wielkie, że tutaj o innych mowy niema. Ale nie koniec na tem. Także w żegludze parowej po rzece Tygrysie aż do Bagdadu angażowana jest Anglia, albowiem 90 proc. ruchu statków na rzece Tygrysie dziś już znajduje się w ręku angielskich kompanii przewozowych. Obecnie przeto Anglia posiada monopol przewozowy, który po wybudowaniu kolei bagdadzkiej do zatoki Perskiej bezpowrotnie straci. Nie należy zapominać i o tem, że Persian Gulf, Ormuz-Street i Oman Gulf to są istotne granice Indyi angielskich. Nietykalność Indyi jest gwarancyą pokoju świata. I dlatego Anglia nie może zezwolić na przedłużenie Niemcom kolei bagdadskiej do zatoki Perskiej. Anglia nie chce mieć Niemiec na strategicznej granicy Indyi.

W odpowiedzi na słowa bardzo dobitne i jasno formułujące interesy angielskie w stosunku do niemców na kolei bagdadzkiej w Azyi, reprezentant rządu lord Morley powołał się na zasadę dyplomatyczną, że nie uchodzi rozprawiać w izbie o rokowaniach prowadzonych przez dwa obce rządy, przez dwa narody niezawisłe (Niemcy i Rosya), a to tem mniej, że o ile Foreign Office wie — rokowania te nie są jeszcze ukończone.

Co się tyczy kolei angielskich w Persyi to gabinet liberalny jeszcze w październiku 1910 r. wysłał notę do rządu perskiego, w której stanowisko Anglii co do budowy kolei rosyjskich w Persyi jasno określił i warunki swe postawił. Warunek główny to budowa kolei angielskich w południowej Persyi. Kiedy przyjdzie pora decyzyi, wówczas list szacha, o którym wspomniał lord Curzon, zostanie izbie przedłożony. W liście tym szach zapewnił Anglii udzielenie koncesyi na budowę kolei Teheran — Shastar (w Luristanie niedaleko Sury). Rząd nie zapoznaje olbrzymiej doniosłości strategicznej kolei perskich dla Indyi, ale jeżeli w południowej Persyi udzielony zostanie wpływ Anglii i jej przedsiębiorstwom, rząd nie będzie swych praw interpretował w sposób wyłączny i ciasny.

Co się tyczy budowy kolei do zatoki Perskiej, to lord Morley zapewnia, że wobec rozwijanej energii Niemiec w Azyi tureckiej, rząd angielski nie będzie ułatwiał ani bezpośrednio, ani pośrednio budowy kolei niekorzystnej dla interesów angielskich, albo takich w których współudział kapitałów angielskich nie byłby dopuszczony. Gdyby jednak sprawa kolei żelaznej w Mezopotamii rozwiązana została w sposób dla interesów W.-Brytanii do przyjęcia, wówczas Anglia wyjedna u szeika Koweitu zgodę pod pewnymi warunkami na budowę portu. Z drugiej strony wszelkie porozumienie się Anglii z Turcyą musi być przeprowadzone z wiedzą i zgodą Niemiec.

Tak więc sprawa kolei bagdadzkiej będzie probierzem zgody nie tylko między Niemcami a Rosyą — ale także między dwoma rywalami o panowanie nad światem. **W. L.**

Z prasy rosyjskiej.

Jak wiadomo władze miejscowe na Litwie i Rusi zabrały się gorliwie do „wprowadzania" nowego ziemstwa. Na pośpiech ten zwraca uwagę w ostatnim numerze „Riecz".

„W każdem prawie, mniejszem czy większem, wskazany jest termin, w którym nabiera ono mocy, a także przepisy tymczasowe (np. w wydanem niedawno prawie o prawach autorskich). Wbrew tej podstawowej zasadzie, uwarunkowanej trudnością zmiany starych norm na nowe, w prawie o ziemstwach w 6 guberniach niema mowy o terminie i niema przepisów tymczasowych. Z punktu widzenia subjektywnego ogromne znaczenie posiada kwestya, czy to oryginalne zapomnienie było umyślne czy nieświadome. Biorąc zaś rzecz objektywnie, faktem jest, że wprowadzenie tak ważnego projektu, odzwierciadlającego, według słów Stołypina cały świat pojęć itd. itd., zostało uzależnione od widzimisię rządu, czyli, że rząd i w danym wypadku stanął ponad prawem.

„Przecież wprowadzenie tak ważnego prawa wymaga zawiłych przygotowań, wymaga jakiejś instrukcyi dla ujednostajnienia sposobów wprowadzenia. Wszystko to wymaga czasu, a ponieważ w samem prawie termin nie jest określony, tedy naturalnie od samego rządu zależy przedłużenie go odpowiednio do swego życzenia lub też skrócenie pod naciskiem swych impulsów woli. Jakkolwiek jest to dziwne, ale właśnie apologeci obecnej nacyonalistycznej polityki twierdzą, że cała ona trzyma się tylko na prezesie rady ministrów. Naturalnie pomimo całej wielkości i różnostronności osoby sternika państwa, jest to dla polityki nacyonalistycznej nieco krzywdzące. Ale jeżeli już tak jest, to należy wnioskować, że gdyby się zdarzył cud i zatryumfowała logika, gdyby urzeczywistniła się przepowiednia optymistów, że Stołypin ustąpi, tedy jego następca miałby zupełną możność prawną odłożenia chwili wprowadzenia ziemstw do czasu kiedy izby prawodawcze wypowiedzą się o *meritum* zarządzonego środka tymczasowego.

„Obecnie, rzecz oczywista, nic podobnego zdarzyć się nie może. Dziś chodzi nawet nie o to, a właściwie nietylko o to, ażeby zademonstrować siłę władzy. Ponieważ co do urlopu Durnowo i Trepowa sprawa dotychczas pozostaje niewyjaśniona, a pośpieszna informacya biura informacyjnego okazała się „wielce przesadzoną", tedy wyrzeczenie się natychmiastowego wprowadzenia tymczasowego środka byłoby równoznaczne z wyrzeczeniem się jedynej rekompensaty. Dlatego to rząd nie śpieszy bynajmniej ze złożeniem odpowiedniego projektu prawa w Dumie Państwowej, jakkolwiek nie potrzeba tu zupełnie jakichś wysiłków, należy tylko napisać odpowiednie zawiadomienie i posłać gotowy projekt. A natomiast z niezwykłą energią pracuje on nad przepisami o wprowadzeniu ziemstw, wyznacza terminy zgromadzeń ziemskich i t. d. i t. d. Mają one się zebrać powiatowe od 22 lipca do 7 sierpnia, a gubernialne od 7 do 20 sierpnia. Ponieważ zaś Duma zostanie odroczona 13 maja, a do tego czasu projekt wniesiony nie będzie, tedy jesienią Duma i Rada Państwa znajdą się wobec faktu zniesienia obecnych i istnienia nowych zarządów ziemskich".

O nic innego nie chodzi rzadowi.

Interesujący artykuł o Heliodorze i jego walce z synodem zamieszcza w ostatnim numerze „Gołos a Moskwy" p. Hofstetter.

Przypisuje on całej sprawie znaczenie daleko większe, aniżeli to sądzić można było ze znanych wszystkim epizodów tej walki.

„Dramat carycyński — pisze p. H. — cofa nas odrazu prawie aż do czasów patryarchatu. W drobnym epizodzie słyszymy echa wielkiego odwiecznego sporu. Podbity przez władzę świecką kościół jak gdyby przypomniał sobie o swych prawach boskich i w osobie ubogiego, ale nieugiętego mnicha jedynie krzyżem uzbrojonego, powstał w ich obronie. Nawpół szalony mnich, pchany uczuciem, z którego sam sobie nie zdaje dobrze sprawy, znalazł siły na wystąpienie i przeciwko wyższej hierarchii duchownej, która utraciła swą niezawisłość, i przeciwko biurokracyi.

„Hierarchowie dwukrotnie próbowali surowo ukarać nieposłusznego, i za każdem razem, karząca prawica opadła, widzieli bowiem w tym, którego chcieli karać, nie wroga kościoła, ale bojownika o jego pognębione prawa, o jego niezawisłość.

„Na małej arenie carycyńskiej — pisze dalej p. H. — ważyło się ponownie wielkie historyczne zagadnienie stosunku kościoła do państwa, toczyła się walka o wolność prawosławia. Pozostawienie pokłóconego z urzędnikami pasterza zgodnie z wolą powstałych w jego obronie parafian, wbrew żądaniom wyższej duchownej i świeckiej władzy — to pierwsze zwycięstwo wiary nad rozkazem, kościoła nad biurokracyą".

P. Hofstetter twierdzi, że rząd ustąpił ponieważ „zwątpił o swem prawie zrywania więzów duchowych pomiędzy pasterzem a jego trzodą".

„W humorystycznych epizodach bezskutecznej walki wszystkich metropolitów i światłego nadprokuratora synodu z nędznym i ciemnym mnichem, w komicznej bezsilności rządu, który posiada wszelkie sposoby przymusu w postaci policyi i armii, wobec zbiegłego mnicha nowosielskiego, odczuwać się daje nieunikniony koniec jakiejś fałszywej i niewłaściwej drogi, może nawet ostatnia karta smutnej historyi reform kościelnych Piotra, początek końca tego ustroju, w którym oddawano życie religijne wierzącego ludu pod kierownictwo dymisyonowanych generałów kawaleryi, żądnych władzy cywilnych „masonów i postępowych lekarzy".

Tak stawiąc kwestyę, nadadaje p. Hofstetter całemu zatargowi zupełnie niespodziewane znaczenie. Nie może też się powstrzymać od wycieczki pod adresem pism liberalnych, które widziały w całej epopei carycyńskiej jedynie chorobliwe wybryki rozpanoszonego mnicha reakcyonisty.

„Jakkolwiek jest to dziwne — pisze p. H. — ale właśnie czarnosecinny mnich rozpoczął szalenie odważną walkę o wolność kościoła i zwyciężył jak Dawid Goliata. Radykali różnego autoramentu, którzy się stali obrońcami policyjno-synodalnego ustroju, w ciągu całego miesiąca szczuli go, jako anarchistę i buntownika. Ale słuszność mieli nie ci liberalni ochotnicy duchowo-policyjnego despotyzmu, ale prości sercem obywatele carycyńscy, którzy odgadli w fanatycznem nieposłuszeństwie nieokiełznanego mnicha niewidzialne zaczątki żywego budownictwa kościelnego i zdrowej twórczości religijnej".

P. Hofstetter nie zna chyba poprzednich występów tego mnicha na gruncie wołyńskim i dlatego tak bezkrytycznie nawiązuje jego dzikie wybryki do historyi sprawy całkiem odmiennej. (j.)

Z życia prowincyi.

Czarnobyl, *w marcu 1911 r.*

W czumackiej wędrówce po północnej części radomyskiego powiatu, zatrzymałem się dłużej w Czarnobylu, bo drogi poleskie popsuły się, a parostatki jeszcze nie zaczęły kursować po Dnieprze.

Z ciekawością zacząłem rozglądać się po miasteczku, które wkrótce zostanie stolicą nowego powiatu; oddawna bowiem trwa projekt podziału radomyskiego powiatu na dwie odrębne jednostki administracyjne. Powiat nasz największy w gubernii kijowskiej, kształtem przypominający Amerykę, znacznie jednak cieńszy od niej w pasie, wobec ogromnych przestrzeni i braku dróg bitych, stale cierpiał na chroniczną anemię administracyjnej natury. Chcąc temu zaradzić, na specyalnem posiedzeniu u marszałka zadecydowano podzielić powiat w ten sposób, że granicą będzie rzeczka Żerewa, wpadająca do Teterowa na północ od Kuchar, i ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się z tym projektem.

Czarnobyl leży nad Prypecią, obok spławnej rzeki Usz, o dwadzieścia wiorst od ujścia Prypeci do Dniepru i od najdawniejszych czasów był ważną stacyą dla żeglugi na drodze wodnej, łączącej Litwę z Ukrainą. W jedenastym wieku zwał się Strzyżewem, i dopiero około 1193 roku otrzymał nazwę Czarnobyla. Za polskich czasów tworzył część dóbr, zwanych „królewszczyzną", a jednym z pierwszych starostów był Jan Tyszkiewicz, zmarły w 1563 r. W parę lat później, król nadał starostwo smoleńskiemu wojewodzie Kmicie z prawem pobierania myta od towarów przewożonych statkami. Potem przeszedł Czarnobyl do ożenionego z Zofią Kmitówną księcia Jana Sapiehy, który założył klasztor Dominikanów i ufundował przy nim szkołę, otaczaną troskliwą opieką syna jego Kazimierza i wnuka Jana, wielkiego kanclerza litewskiego

W czasach kozackich buntów w r. 1648 zawładnęli Czarnobylem kozacy i dopiero w 1652 roku zostali wypędzeni przez wojska litewskie księcia Radziwiłła, często jednak później ulegało miasteczko napadom hajdamaków i rabunkom.

W końcu siedemnastego wieku przeszedł Czarnobyl do Jana Chodkiewicza, ożenionego z Cecylią, siostrą Jana Sapiehy, kanclerza litewskiego. Odtąd w ciągu pięciu pokoleń należał Czarnobyl do Chodkiewiczów i dopiero za czasów Władysława Chodkiewicza, przed dwudziestu sześciu laty, przeszły te dobra w ręce rosyjskie.

Klucz czarnobylski przed uwłaszczeniem włościan liczył przeszło 70,000 dziesięcin ziemi, później 28,000 dziesięcin, w tem 9,400 dz. ornej, 11,000 dz. lasów i około 8,000 dz. nieużytków; — posiadał przeszło dwadzieścia wsi, w tej liczbie dziewięć folwarków, przeważnie z polskiemi nazwami, mianowicie: Janów, Ksawerów, Maszów, Strzyżów, Zapole, Zalesie, Korochod, Rozjeżdża, Czerewacz i wsie Haponowicze, Nowosiółka, Jampol, Nagorcy, Kopaczy, Karpiłówka, Krasne, Krzywa-góra, Żołpe-rówka, Glinna, Usów i Zimowiszcze. Folwarki z pokolenia na pokolenie były w rękach polskich dzierżawców: Piotrowskich, Mizuńskich, Pontusów, Lipińskich, Miaskowskich i Żuków. Dziś zatarły się te ślady i tylko starzy ludzie pamiętają czasy, gdy żywioł polski był silnie reprezentowany, kiedy tylko polskie dwory i sadyby tu były.

Czarnobyl posiada dwadzieścia kilka tysięcy mieszkańców, wodociągi bez filtrów, bruk na głównych ulicach, aptekę, sędziego pokoju i mirowego pośrednika. Dwór, zwany zamkiem, dawna rezydencya Chodkiewiczów, na wzgórzu, drewniany o dwudziestu pokojach z pięknym widokiem na Prypeć, w tem miejscu jak Dniepr szeroką. W pokojach boazerye, wyżej ściany obite były jedwabną materyą, której później mieszczanki czarnobylskie dłuższy czas używały na piękne chustki odświętne.

Na drugiem wzgórzu, nad rzeką, kościół drewniany, oszalowany, pod nim groby dominikanów. Obok obszerna blachą kryta plebania z szyldem „Otriad konno-policejskoj straży" oryginalne sprawia wrażenie. Dom cały zajęty przez strażników; proboszcz w jednym pokoiku się mieści. Przeszło pięć lat nie miał Czarnobyl proboszcza, przyjeżdżał tylko kilka razy w ciągu roku ksiądz z Iwankowa, a później jeszcze rzadziej proboszcz z Rozważowa, który probostwo wynajął strażnikom, a ziemię i sianożęć, w ilości 45 dziesięcin, chłopom.

Dopiero od paru miesięcy jest tutaj proboszcz, młody, energiczny i sympatyczny ksiądz Brawer, z niecierpliwością oczekiwany od tylu lat przez parafian tak po macoszemu trakowanych. Ciężka praca czeka nowego proboszcza na polu duchowem w tak zaniedbanej parafii, ciężka i pod względem materyalnym, bo kościół wymaga pomalowania, stajnia nowego dachu, a probostwo w pierwszym rzędzie gruntownej dezynfekcyi po ostatnich lokatorach.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kultura winogradu w gub. kijowskiej.** Departament rolnictwa zaczął urządzać plantacye winogradu w powiatach kaniowskim, czerkaskim, czehryńskim i zwinogródzkim gub. kijowskiej. Powiaty te oddawna słyną dość szeroko swem ogrodnictwem przemysłowem, a główny produkt ich wywozu, śliwki, można znaleść i na znaczniejszych rynkach owocowych, jak w Moskwie i Petersburgu. Pomimo dość szerokiego rozwoju ogrodownictwa, jedna dziedzina jego — uprawa wina — dotąd u nas za małymi wyjątkami, nie jest stosowana, pomimo, iż warunki klimatu i gleby mogą zapewnić niektórym miejscowościom gub. kijowskiej poczesne miejsce wśród rejonów, produkujących wino. Na południu gub. kijowskiej głównie wzdłuż rzek Dniepru i Tasminy ciągną się dziesiątki tysięcy dziesięcin piasków, leżących odłogiem, a co gorsza — piasków ruchomych, których umocowanie sosną i innemi roślinami wymaga olbrzymich nakładów. Piaski te, mając domieszkę wapna, nadają się świetnie dla kultury winogradu, nie ustępującego pod względem gatunku winogradowi besarabskiemu lub krymskiemu. Że winograd w naszych warunkach może być plantowany i dawać dodatnie wyniki — tego świadectwem jest parę winnic większych oraz wypadki sadzenia przez włościan pojedyńczych krzaków, które dały świetne rezultaty.

Obecnie na kulturę winogradu zwróciło uwagę i ziemstwo, asygnując na to specyalne środki, i wydział leśny, który chce wykorzystać sadzenie łozy winnej jako środek przeciw piaskom ruchomym. Obecnie założono już 5 winnic pokazowych na polach włościańskich i 2 na obywatelskich. Roboty i dozór nad winnicami powierzono podolskiemu specyaliście-instruktorowi. Łoza sadzi się krzakami, szczepionymi na łozie amerykańskiej, nieobawiającej się filoksery. Takie winnice na trzeci rok po posadzeniu, dają już pełny zbiór winogradu.

— **Ruch kooperacyjny na wsi.** W ciągu roku ubiegłego powstało w gubernii kijowskiej 24 wiejskie towarzystwa spożywcze, 13 towarzystw rolniczych, 10 towarzystw pożyczkowych i 6 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, ogółem 53 kooperatywy; w gubernii podolskiej 64 tow. spożywczych, 2 rolnicze, 7 pożyczkowych i 6 pożyczkowo-oszczędnościowych, ogółem 53 towarzystwa; w gubernii wołyńskiej w tymże okresie powstało tylko 5 towarzystw pożyczkowych. W kijowskiej gubernii oprócz wyżej wymienionych powstało jeszcze 5 towarzystw pszczelarskich, 2 mleczarskie i 1 młyn na zasadach współdzielczych.

Z początkiem roku 1911 ogółem funkcyonowało w gubernii kijowskiej 528 wiejskich towarzystw spożywczych, 94 towarzystwa pożyczkowe, 88 tow. pożyczkowo-oszczędnościowych i 25 tow. rolniczych, razem 735 towarzystw współdzielczych. W gubernii podolskiej—446 towarzystw spożywczych, 57 pożyczkowych, 46 tow. pożyczkowo-oszczędnościowych i 10 tow. rolniczych, razem 559 kooperatyw. W gubernii wołyńskiej — 80 towarzystw spożywczych, 136 tow. pożyczkowych, 29 tow. pożyczkowo-oszczędnościowych i 5 tow. rolniczych, razem 250 stowarzyszeń współdzielczych.

Pierwsze miejsce tak pod względem ogólnej ilości towarzystw współdzielczych na całym południu państwa rosyjskiego jak pod względem stowarzyszeń spożywczych i towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych zajmuje gubernia kijowska (pod względem ilości towarzystw pożyczkowych na pierwszem miejscu stoi gubernia chersońska — 249 tow.), najwięcej zaś towarzystw rolniczych posiada gubernia połtawska (117).

Zalety kobiece.

Jeden z dzienników paryskich urządził konkurs na odgadnienie: Jaka jest najwięcej ceniona zaleta w kobiecie?

Odpowiedzi płyną masami i tworzą już statystykę, imponującą przez nagromadzone liczby. Oto kilka danych z ostatniego wykazu:

Dobroć	36,254	odpowiedzi
Porządek	34,878	„
Przywiązanie	33,796	„
Oszczędność	30,558	„
Łagodność	24,368	„
Inteligencya	19,046	„
Uprzejmość	18,578	„
Wierność	17,192	„
Cierpliwość	16,858	„

Na tej liście zresztą są pomieszczone i cnoty — wątpliwe. Naprzykład: pokora (humilite), albo duma. Co prawda znajdują się one na szarym końcu listy, pierwsza z nich zdołała bowiem zgromadzić ledwo 214 głosów, a druga — tysiąc. Sąsiadują te dwie szczególne cnoty obok umiarkowania, które może się pochwalić ledwie 350 głosami i pracowitości, które ceni w kobiecie ledwie 216 osób.

Również nie bardzo poważana jest dokładność, a mniej jeszcze bezinteresowność. Natomiast znacznie wyżej ceniona się okazała skromność, a dalej wesołość, energia i prostota... W pośrodku między rozmaitemi zaletami postawiono obok siebie: rezygnacyę i subtelność.

A chcecie wiedzieć, ile cnót znajduje się na tej liście?

Sześćdziesiąt!

Bagatela. Sześćdziesiąt! Kobieta doskonała musiałaby je mieć wszystkie. Osądźcie, proszę, czy to jest tak łatwo...

Bez maski.

Nawet i u nas, przy powszechnem niemal rozleniwieniu, są jednostki, dla których przejście od kolebki do mogiły odbywa się z niezmiernym wysiłkiem, w umęczeniu pracy nadmiernej, w nieustannej trosce i szalonej obawie, że: — siły ich roboczej do końca życia nie starczy.

Dla istoty ludzkiej, która życie kocha, jest to lęk najstraszniejszy: — lęk tej chwili okropnej, gdy w zmęczonych oczach zamiast światła są łzy, gdy mózg, zamiast tworzyć, cierpi, gdy dłonie stają się bezsilne, a drżące stopy nie są w możności przejść samodzielnie przestrzeni, która je od mogiły odgradza.

Jest to lęk uczciwych pracowników, którzy jałmużną—gardzą.

Jest to lęk, który budzić winien nie upokarzającą litość, lecz poważny i szczery szacunek... a wraz z nim pragnienie przyjścia z pomocą tym, którzy po ciężkiej pracy potrzebują wypoczynku.

I dla tego, kto na wtorkowej zabawie pod hasłem— „dla przepracowanych kobiet" — być nie może, ten w inny, a nie trudny sposób niechaj dobrej sprawie dopomódz zechce..

Nie namawiam — lecz przypominam. A czynię to nie po raz pierwszy.

Już od paru lat o tej porze w ten sam dzwon uderzam, serdecznie pragnąc, aby głos jego szczupłej bodaj garści przemęczonych istot —usłużył.

Czarny Jegomość.

Wszystkim przyjaciołom, czytelnikom i współpracownikom naszego pisma składamy w dniu Zmartwychwstania serdeczne życzenia świąteczne.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Maryi Kleofasowej.
Jutro 10 (23) Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.

Wschód słońca o godz. 4 m. 55.
Zachód słońca o godz. 7 m. 03
Długość dnia godz. 14 m. 08

Kalendarzyk Historyczny.
9 (22) Kwietnia.

Roku 1794. Jakób Jasiński na czele powstańców opanowuje nagłym napadem stolicę Litwy, biorąc do niewoli całą załogę rosyjską.

Tegoż roku brygadyer Kopeć rusza z ziemi Owruckiej i pobłogosławiony w Uszomierzu przez ks. Marka toruje sobie bronią drogę nad Bug.

— Z powodu świąt Wielkiej Nocy następny numer „Dziennika Kijowskiego“ wyjdzie w środę d. 13 kwietnia.

— Z Towarzystwa dobroczynności. Zarząd Towarzystwa zawiadamia: iż poświęcenie dla biednych święconego i rozdawnictwo tegoż, odbędzie się w sobotę, to jest d. 9 kwietnia r. b. od godz. 1-ej z południa w lokalu Towarzystwa przy ul. M. Żytomierskiej № 8.

Dla dzieci zaś uczęszczających do ochronek i przytułków, po poświęceniu, święcone rozdawane będzie w sobotę dnia 9-go kwietnia: 1) W ochronce św. Józefa ulica Kiryłowska № 34 o godzinie 10-ej z rana, 2) w ochronce na Bibikow. Bulwarze № 90 o g. 12-ej w poł., 3) w przytułku staruszek i 4) w domu pracy św. Józefa przy ulicy Policyjnej 15, o godz. 2 po poł.

— Święcone w P. T. G. Doroczne święcone dla członków P. T. G. odbędzie się jak zwykle w niedzielę przewodnią, a więc 17 b. m. o g. 1 w południe w lokalu Towarzystwa (Kreszczatyk 28). Członkowie, którzy zechcą przyjąć udział w święconem, raczą przed dniem 15 b. m. zapisać się w lokalu T-wa, lub telefonicznie (Nr. 13—39).

— Z Koła kobiet. We wtorek świąteczny zarząd Koła kobiet ogłasza tradycyjną, od lat kilku dnia tego właśnie urządzoną zabawę po południu podczas „Five o'clock tea“. Celem zabawy jest i tym razem zebranie funduszu na letnisko dla przepracowanych kobiet. Zarząd Koła ma nadzieję, że publiczność tłumnie się stawi w Ogniwie. Piękna pogoda wiosenna zachęcić powinna do tego, przypomina bowiem o zbliżającym się sezonie wyprawiania na wieś niezamożnych przemęczonych pracowników. Z pierwszem tchnieniem wiosny wszyscy niemal mieszkańcy miasta myślą daleko sięgają poza mury, do lasów, łąk i pól, gdzie słoneczne ranki i ciche pogodne wieczory takim są kontrastem zgiełkliwego, przesyconego kurzem miasta. Dla jednych wyjazd jest kwestyą odpoczynku tylko, dla innych—niemal kwestyą życia, a przynajmniej zdrowia, od którego zależy bezwzględnie możność dalszej pracy. Wiosna, dająca nam tyle poezyi i piękna jest jednocześnie okresem wytężonej pracy dla wielu. Egzaminy—dla nauczycielek, sezon wiosenny—dla szwaczek—to nieraz już praca ponad siły, po której pobyt w mieście podczas lata i najczęściej bez zarobku jest całą tragedyą. Obowiązkiem naszym jest przyjście z pomocą tym właśnie, którym się wytężona praca i niehygieniczne warunki życia miejskiego tak bardzo dają we znaki. Gdyby się publiczność nasza wogóle więcej interesowała instytucyami z datków publicznych istniejącemi i widziała wyborne rezultaty bodaj letniska dla przepracowanych kobiet, z pewnością chętniejby szła mu z pomocą. Obecnie chodzi tylko o „Five o clock tea“. Gdybyż się tak wiele do apelu stawiło osób, jak tego pragnąćby można i jak zasługuje na to dobra sprawa. Należy się spodziewać, że program koncertowy zadowoli zebranych, którzy nie pożałują, że obecnością swoją przyczynili się do spełnienia dobrego uczynku.

— Z sekcyi wioślarskiej P. T. G. Kierujący od 3 lat sekcyą wioślarską P. T. G., p. Kazimierz Kleczyński podał się do dymisyi.

Na nowego przewodniczącego wybrano p. Juliusza Rayzachera.

Obecnie wydział energicznie przygotowuje się do rozpoczęcia sezonu. Przystań wyciągnięto na brzeg i dokonano gruntownej reparacyi gabaru, na której jest ona ustawiona. Wszystkie łodzie są obecnie w ręku majstrów. Otwarcie sezonu ma nastąpić, jak i w roku ubiegłym, 8 maja. W dniu otwarcia projektowana jest wycieczka statkiem.

— Z sekcyi kolarskiej. Na trzeci dzień świąt Wielkiejnocy—d. 12 kwietnia, sekcya kolarska P. T. G. urządza wycieczkę w stronę Światoszyna. Punkt zborny—Tymotejowska Nr. 13, o godz. 11 rano.

— W sprawie reformy ziemskiej. Kijowski gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do gubernatora z prośbą o wyjaśnienie, czy czynszownicy mają prawo udziału w wyborach ziemskich i czy mają być oni wciągani do list wyborczych.

Wydatki na procedurę wyborczą zostały określone przez kijowski gubernialny zarząd ziemski w kw. 1,000 rb. na powiat. Referat w tej sprawie ma być podany na zatwierdzenie gubernialnego komitetu ziemskiego w czasie sesyi majowej. Zarządy ziemskie mają sporządzić 7 list wyborczych; dla 2 kuryi wyborców władających całym cenzusem ziemskim, dla 2 kuryi wyborców, posiadających nieruchomości wartości powyżej 1,500 rb., dla dwu kuryi wyborców posiadających nieruchomości wartości 750—1,500 rb., oraz jedną listę osób prawnych, których przedstawiciel wejdzie do jednej z kuryi zależnie od swej narodowości.

— Wycieczka bułgarska. Wczoraj o g. 12-ej w południe opuścili Kijów uczestnicy wycieczki bułgarskiej. Wyjechali oni do Moskwy. Odjeżdzających żegnali wiceprezydent miasta, dr. Burczak, kurator kijowskiego okręgu naukowego, p. Ziłow, rektor uniwersytetu p. Cytowicz, przedstawiciele niektórych zakładów naukowych i kolonii bułgarskiej w Kijowie. W chwili wyjazdu uczestnikom wycieczki rozdano książkę „M. Kijów i uniwersytet św. Włodzimierza“. Przed wyjazdem kierownik wycieczki dr. Panczew złożył wizytę gen.-gubernatorowi, gubernatorowi i prezydentowi miasta Kijowa.

— Na kolej Amurską. W zarządzie kolei Południowo - Zachodnich otrzymano okólnik głównego zarządu kolejowego o zezwoleniu na bezpłatny przejazd kolejami rządowemi i Wschodnio-Chińską robotników angażowanych przez instytucye rządowe i przedsiębiorców prywatnych na budowę kolei Amurskiej.

Za bagaż robotników, jadących na budowę, pobiera się opłata według taryfu IV klasy.

— Na Dnieprze. Przybór wody w Dnieprze z każdym dniem wzrasta. Zalane zostały składy gałganów, miejskie ogrody warzywne i łąki, nie doszła ona jednak jeszcze do tamy Międzygórskiej; w razie zalania tej ostatniej, grozi niebezpieczeństwo przerwania komunikacyi tramwajowej. Onegdaj wyruszyły do Ekaterynosławia pierwsze parostatki towarowe „Pieredowoj“ i „Champion“ z ładunkiem zboża, mąki i cukru. W porcie wre robota przy ładowaniu i wyładowywaniu przybywających statków. Prawidłowy ruch statków osobowych został ustalony na wszystkich liniach.

W ciągu ubiegłej doby poziom wody w rzece podniósł się blizko o 3 werszki; dochodzi on według wodomierza około 2 sążni powyżej zera.

— KRADZIEŻE. W domu № 3 przy ulicy N.-Żylanskiej okradzono Fedorenkę.

Przy ul. Kierosinnej № 12 służąca Burzyńska skradła Czerepowej bieliznę i rozmaite rzeczy.

Do mieszkania Ojslendorfa przy ul. Złatoustowskiej wtargnęło trzech złodziei. Stróż zauważył ich i jednego z nich M. Grinberga zatrzymał.

W domu № 62 przy ul. Saksońskiej okradziono A. Furmanową. Nazajutrz część kradzionych rzeczy znaleziono w rowie na ul. Tatarskiej.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Konstantynowskiej dorożkarz Tokarew przejechał 10-letnią dziewczynkę, która uległa stłuczeniu. Dorożkarza zatrzymano.

— ZABŁĄKANA DZIEWCZYNKA. Onegdaj do cyrkułu łukjanowieckiego przyprowadzono 8—9-letnią zbłąkaną dziewczynkę, która nie potrafiła podać swego nazwiska, ani wskazać adresu swoich rodziców. Dziewczynkę umieszczono w przytułku.

— DRAMAT. Dn. 7 kwietnia na ul Chorewej zatrzymano młodą kobietę R., która usiłowała podrzucić swego 5-miesięcznego synka. R. jest niemką, zajmowała posadę bony. Zostawszy matką, młoda kobieta straciła miejsce i przyjechała do Kijowa w celu wyszukania sobie jakiegoś zajęcia. Dziecko stało jej wszakże na przeszkodzie — po kilku miesiącach szczupłe środki R. wyczerpały się i kobieta postanowiła podrzucić swoje dziecko, ale i tu nawet los ją zawiódł. Aresztowano ją i pociągnięto do odpowiedzialności.

— ARESZTOWANIE ROZBÓJNIKA. Policya śledcza zatrzymała pozb. praw S. Terentjewa, który 8 razy był już sądzony za grabieże i kradzieże.

— CHLEB Z IGŁĄ. Niejaki D. Naumow kupił w sklepie przy W.-Wasylkowskiej № 77 chleb, w którym okazała się igła. Chleb odniesiono do policyi.

— FATALNA NIEOSTROŻNOŚĆ. W domu № 44 przy ul. Dmitrowskiej, służąca Paszkiewicz wylała przez okno na ulicę szklankę kwasu siarczanego, który oparzył przechodzące Smirnową i Łykową. Spisano protokół.

— GRABIEŻ. Na rynku Halickim kilku drabów napadło na W. Falszewskiego i zrabowało mu paltot i kurtkę, w kieszeni której znajdował się paszport.

— SANITARNE OGLĘDZINY. Na „Tołkuczce“ komisya sanitarna dokonała całego szeregu oględzin. Na kilku straganach wykryto zepsute produkty mięsne. Właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności.

— GWAŁTOWNY ZŁODZIEJ. Dnia 7 go kwietnia w klasztorze Brackim zatrzymano na kradzieży złodzieja Krasnikowa. Aresztowanego odprowadzono do cyrkułu padolskiego. Tam przy spisywaniu protokółu złodziej wpadł w furyę i schwyciwszy ze stołu lampę cisnął nią w dyżurującego dozorcę Seredę. Lampa stłukła się, nafta oblała dozorcę i papiery. Z trudem zdołano uspokoić awanturnika.

— ZAGINIONY REALISTA. Dn. 7 kwietnia z mieszkania swych rodziców przy Kożemiackiej № 25 zginął uczeń 3 klasy rządowej szkoły realnej D. Petrenko Chłopczyk-brunet, pełny, ubrany był w mundur szkolny i sandały.

— RABUNEK. Dnia 7 kwietnia w d. № 2 przy ul. Choriewej, ograbiono mieszkanie M. Zelcermana, który wyjechał z miasta na czas niejaki Rabusie otworzyli drzwi dobranym kluczem, powyłamywali wszystkie skrytki i powyrzucali z nich rzeczy. Ile wynoszą straty poszkodowanego, nie zostało dotychczas stwierdzone.

— SCENA RODZINNA. Onegdaj w d. № 68 przy ul. W. Wasylkowskiej, w rodzinie Burkowskich rozegrała się dzika scena. Pijany F. Burkowski zaczął się awanturować, następnie schwycił nóż i zadał nim żonie 4 rany w plecy i piersi. Po dokonaniu tego dzieła, awanturnik umknął. Rannej lekarz „Pogotowia“ zrobił opatrunek.

— KRADZIEŻE KIESZONKOWE. W wagonie tramwajowym na rogu Kreszczatyku i Funduklejowskiej skradziono złoty zegarek A. Kołdunowej. Geometrze Duminowi skradziono w cerkwi św. Trójcy portmonetkę z 50 rb. Na Kreszczatyku skradziono O. Jampolskiej portmonetkę z pieniędzmi. Jednego ze złodziei aresztowano, okazało się, że jest to tegoż dnia wypuszczony z więzienia Gersztejn.

— ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy przy Okrągłej Uniwersyteckiej № 8, na skutek telegraficznego rozporządzenia z Nowej Bielicy, policya śledcza aresztowała robotnika M Blinnikowa, jako sprawcę jakiegoś zabójstwa w pobliżu Homla. B. nie przyznaje się do zbrodni.

— Na skutek rozporządzenia telegraficznego z Moskwy aresztowano w hotelu „Rosya“ na placu Ratuszowym b. komisarza sądowego Stankiewicza-Statkiewicza, oskarżonego o roztrwonienie 5,000 rb., należących do p. Satina.

— UWOLNIENIE. Z kijowskiego biura adresowego uwolniono „bez wyjaśnienia przyczyn“ jednego ze starszych pracowników K. Przyczyną dymisyi było, jak powiadają, to, że K. był podejrzewany o powiadamianie osób zainteresowanych, kiedy o tych ostatnich zasięgała informacyi adresowych policya i żandarmerya.

— ŚMIERĆ EPAŃCZY. Dowiadujemy się, że zmarły onegdaj tak tragicznie p. Epańcza, zdecydował się na krok fatalny pod wpływem prześladujących go nieszczęść, nie zaś pod wpływem pomieszania.

— CENY RESTAURACYJNE. Policya zwróciła uwagę na to, że właściciele pierwszorzędnych restauracyi przekraczają ceny, zatwierdzone w cennikach. Fakt taki wykryto w restauracyi „Continental“. Wobec tego policmajster oświadczył, że w razie niestosowania się do cenników, zatwierdzanych corocznie przez policmajstra, właściciele restauracyi pociągani będą do odpowiedzialności.

— PRZEPROWADZENIE DO WIĘZIENIA. Aresztowanych przed paru dniami członków lichwiarskiej organizacyi, eksploatującej junkrów—Rodowskiego, Chawkina i Blanka przeprowadzono do więzienia łukianowieckiego. Pozostałych 4, którzy wnieśli kaucyę, onegdaj uwolniono.

— W SPRAWIE OSZUSTWA KOLEJOWEGO. W związku z oszustwem kolejowem aresztowano przy Żylańskiej № 3 niejakiego Cypeniuka. Co zaś do Sz. Krugłyja, to okazało się obecnie, że nie on brał udział w organizacyi, ale brat jego, który „pracuje“ istotnie na taszkenckiej kolei żelaznej.

— Z ROZKAZU DO POLICYI. Policmajster zwrócił uwagę na to, że owocarnie i stragany, mające prawo dłużej handlować, sprzedają oprócz owoców różne napoje i t. p. towary. Policmajster zaleca dawać baczenie, by tego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom nie powtarzały się nadal.

— W SPRAWIE ZAMIESZKIWANIA ŻYDÓW. W związku z wyjaśnieniem Senatu, że żydzi kupcy, mają prawo prowadzić handel tylko w miejscu swego stałego zamieszkania, administracya miejscowa zamierza handel kupców żydów II-ej gildyi w ciągu pierwszych 5-ciu lat zaliczenia do stanu kupieckiego, dopuścić tylko w tych cyrkułach policyjnych (łybedzkim i płoskim), w których kupcom żydom pozwala się osiadać na stałe. W razie urzeczywistnienia tego projektu, prawo handlu na Kreszczatyku, Proreznej, Aleksandrowskiej i in. centralnych ulicach, przysługiwać będzie tylko tym kupcom, którzy nie mniej 5-ciu lat są kupcami I-ej gildyi w Kijowie, lub 10 lat w jakiem innem mieście.

— DWA TRUPY. W domu № 41 przy ul. Kuznieczne przy wejściu frontowem, pod schodami, znaleziono zwłoki niewiadomego osobnika, liczącego 50—70 lat, z wyglądu „bosiaka“. Śmierć, jak przypusza lekarz, nastąpiła wskutek zatrucia alkoholem.

W domu № 4 przy ul. Dzikiej, znaleziono zwłoki miesięcznej dziewczynki. Dziecko prawdopodobnie było podrzucone; zmarło z głodu.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za antysanitarny stan posesyi № 43 przy ul. Żylańskiej i № 74 przy ul. W. Dorohożyckiej, gdzie mieści się sztab 131 tyraspolskiego pułku piechoty, skazano właściciela pierwszej, Millera, na 200 rb. i 100 rb. kary z zamianą na areszt $2^1/_3$ miesięczny, przedsiebiorcę zaś, który się podjął oczyszczenia drugiej, Rabinowicza, na grzywnę w kwocie 25 rb. z zamianą na 5 dni aresztu.

— KRWAWE STARCIA. Onegdaj w restauracyi „Metropol“ na rogu Włodzimierskiej i Fundukleiowskiej miała miejsce bójka pomiędzy pijanymi kotlarzami W. Buńką i I. Gumeniukiem. Buńko ranił Gumeniuka nożem w plecy. Wieczorem bójka w restauracyi wznowiła się. Do bójki wmieszał się zarządzający restauracyi i złamał Buńce rękę. Gumaniukowi lekarz Pogotowia zrobił opatrunek, a Buńkę karetka Pogotowia odwiozła do szpitala Aleksandrowskiego.

Na brzegu Dniepru, wprost Igoriewskiego zaułku miało miejsce krwawe starcie pomiędzy marynarzami I. Charczenką i A. Kapustinym. Charczenko odniósł kilka ran w głowę.

— PRZECIWKO OSUWANIU SIĘ GÓR. Z nadejściem wiosny wskutek topnienia śniegów w wielu sadybach, przylegających do gór, zaczyna się osuwanie stoków gór. Osuwanie to ma nieraz smutne następstwa, zagrażając nawet zabudowaniom. Osuwanie się gór nie miałoby miejsca, gdyby takowych nie rozkopywano, wobec tego policmajster zalecił nie dopuszczać żadnych robót ziemnych w sadybach prywatnych bez uprzedniego pozwolenia zarządu miejskiego.

KRONIKA POLSKA.

— Represye. Gubernator kowieński skazał na 300 rb. kary zarząd kowieńskiego rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności, który się składa z d-ra K. Jaworskiego, ks. kan. Borowskiego, ks. Sawickiego i p. Francuzuwicza, za tolerowanie przez zarząd nauczania dzieci czytania polskiego w przytułku nauczycielskim.

— Z piśmiennictwa. Miesięcznika „Sfinks“ wyszedł zeszyt za marzec i zawiera następujące artykuły: F. Słupskiego „Wiedzieć to wiedzieć“, K. Bereżyńskiego „Filozofia Norwida“, dalszy ciąg zajmujących „Wspomnień“ Elizy Orzeszkowej i rozprawy W. Gostomskiego „Problemat pracy polskiej“, „Z erotyków astralnych“ Wacława Wolskiego, poemat dramatyczny Jadwigi Marcinowskiej p. t. „Tragedya w baśni“, studyum d-r R. Radziwiłłowicza o pragmatyzmie, dokończenie powieści Savitri „Księga milczenia“, studyum N. Milkowskiej o Leonardzie da Vinci, opis sfinksa podczas nocy księżycowej z nowej książki Loti'ego „La mort de Phylae“ w przekładzie Maryi Bukowińskiej, „Wrażenia teatralne“ Wł. Bukowińskiego, przegląd bieżącego piśmiennictwa angielskiego przez M. R. Wierzbińskiego i „Wrażenia muzyczne“ A. Zabłockiego.

— W sprawie nauki języka polskiego w Prusach. Według dotychczasowej praktyki władz, w Prusach wolno było udzielać nauki prywatnej małoletnim, niezależnie od tego, czy szkołę już opuścili, czy nie, tylko za pozwoleniem miejscowej władzy szkolnej. W ten sposób uniemożliwiono osobom, które nie miały patentu nauczycielskiego, udzielanie lekcyi języka polskiego.

Teraz wydał sąd Rzeszy wyrok, stwierdzający, że praktyka powyższa była fałszywa. Władza szkolna w Prusach ma tylko wtenczas prawo zakazania nauki prywatnej, jeżeli nauka ta wkracza w jej kompetencyę, mianowicie, jeżeli nauka prywatna ma zastąpić naukę szkolną. A zatem, kto w miejsce nauki szkolnej otrzymuje prywatną, może ją pobierać tylko u osoby, mającej pozwolenie władzy szkolnej do jej udzielania. Kto jednakże już szkoły opuścił, może brać lekcye prywatne u kogokolwiekbądź, dlatego, ponieważ nauka, udzielana po opuszczeniu szkół, nie może wkraczać w kompetencyę władz szkolnych. Wszystkie więc dzieci, które szkołę opuściły na zawsze, mogą otrzymywać lekcye języka polskiego bez zezwolenia władzy szkolnej Władza nie ma prawa zakazywania tych lekcyi.

Wyrok sądu Rzeszy opiewa dalej, że dozór władzy szkolnej odnosi się tylko do przedmiotów, udzielanych w szkole. Jeżeli tedy dziecko nie otrzymuje w szkole nauki języka polskiego, natenczas władza szkolna nie ma także prawa zakazywania udzielania prywatnej nauki języka polskiego takiemu dziecku.

Wątpliwości nie ulega, że polacy pod zaborem pruskim wyzyskają dla siebie powyższy wyrok.

— Dziesiąta rocznica Wrześni. W kwietniu b. r. upływa 10 lat, jak w szkole we Wrześni zaprowadzono niemiecki wykład nauki religii w miejsce polskiego. Pamiętna to chwila w życiu społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. Skutki zamachu na polski wykład nauki religii, najprzód słynny proces wrzesiński w Gnieźnie, a następnie wielki strajk szkolny, znakomicie się przyczyniły do rozbudzenia świadomości narodowej w najszerszych warstwach ludzi i dziatwy polskiej w zaborze pruskim.

— Konkurs na katedrę architektury. Celem obsadzenia katedry architektury w politechnice lwowskiej rektorat tej uczelni ogłasza konkurs z terminem dnia 15 maja r. b.

Podania, wystosowane do austryackiego ministerstwa oświaty w Wiedniu i zaopatrzone w życiorys kandydata, świadectwa z odbytych studyów, zajęć praktycznych, prace naukowe, oraz inne dokumenty, jakoteż dowód dokładnej znajomości języka polskiego (wszystko opatrzone przepisanemi znaczkami stemplowemi)—należy wnieść do rektoratu politechniki lwowskiej przed upływem terminu powyższego.

Szczegółowych wyjaśnień udzieli na żądanie rektorat.

„Szlachcic litewski przed sądem“. Sprawa o dyfamacyę, wytoczona przez p. Ignacego Karola Korwina-Milewskiego, przeciwko redaktorowi „Kuryera Porannego“ Fryzemu, znalazła się we środę na wokandzie I wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego Kamieniem obrazy stał się artykuł pod tytułem „Litwacki magnat“.

Sprawa głośnego od niedawna samozwańczego „dworzanina rosyjskiego“, obudziła wielką sensacyę, to też liczny zastęp publiczności zgromadził się w sali sądowej. Wszystkich jednak uprzedził p. Milewski, który przybył do sądu jeszcze przed godziną 10-tą w towarzystwie pomocnika adwokata przys. Lewina z Wilna i trzech jakichś osobników, którzy nieodstępnie towarzyszyli mu.

Około południa rozpoczęto sprawę, przyczem przewodniczący wiceprezes Szustow oznajmił, że z rozporządzenia generał-gubernatora sprawa sądzona będzie przy drzwiach zamkniętych.

Publiczność usunięto z sali. Po kilku minutach drzwi sali sądowej otwarto; jak się okazało sprawę odroczono.

P. Korwin-Milewski widocznie zdenerwowany wyszedł z sądu w otoczeniu swych towarzyszów. Na dziedzińcu sądowym, po krótkiej rozmowie ze swymi towarzyszami, powrócił do sądu, aby uzyskać posłuchanie u wiceprezesa Szustowa.

Trzej nieodłączni towarzysze p. Korwina-Milewskiego budzili wielką sensacyę swym nieodstępnym towarzyszeniem, przypuszczano początkowo, że są to przybyli do Warszawy jego krewni, lub przyjaciele polityczni; kim właściwie byli, nie udało się ustalić; co do jednego tylko z trzech nieodłącznych satelitów hrabiowskich wyszło na jaw, że jest on agentem ochrany.

OFIARY.

W Redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożono następujące ofiary:

Na Tow. Polsk. Kolonii Letnich: Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p. Jan Niecielski 3 rb.

Na przytułek dzienny przy Kole kobiet: Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: p. Jan Niecielski 2 rb.

Na wpis dla biedn. stud. G.: ks. prob. Stanisław Żukowski za pośrednictwem p. Adeli Suskiej 25 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet przy Kole kobiet: p. Marya Płotnicka pamięci Władysława Płotnickiego 3 rb.

Zamiast powinszowań i wizyt Wielkanocnych na rzecz Zasławskiego R.-K. Towarzystwa Dobroczynności złożono następujące ofiary: W. Leszczyński 3 rb, Tomicki 1 rb., Łusakowski 50 kop., Bogdański 1 rb., Kamieński 1 rb., Pełczyński 50 kop., Lewicki 1 rb., Bukojemski 1 rb., Gustaw Łabęcki 1 rb, St. Leszczyński 25 kop., Karpowicz 1 rb. Wilczyński 1 rb., Czarkowski 1 rb., Dobrowolski 30 kop., Załuski 20 kop., Kleczyński 1 rb., St. Dobrowolski 1 rb., Sobieszczański 1 rb.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynkach zbożowych panowało usposobienie naogół stałe, lecz mało ożywione, gdyż wskutek złego stanu dróg dowóz prawie wszędzie zmniejszył się znacznie; ceny pozostają na stałym poziomie, wahając się bardzo nieznacznie. W ostatnich dniach zaznaczyło się pewne ożywienie w zapotrzebowaniu żyta i owsa, ze strony młynów również znać było nieco większe zainteresowanie przed świętami, w rezultacie czego w niektórych miejscowościach można było zauważyć nieznaczną zwyżkę w cenach pszenicy i żyta, a zwłaszcza owsa. Niewyjaśniony stan zasiewów ozimych wpływa i u nas tak na sprzedawców, jak i na nabywców, którzy zachowują się nader ostrożnie i powściągliwie; zapotrzebowanie na eksport do portów czarnomorskich po większem ożywieniu znów się zmniejszyło; w szczególności na rynkach gubernii południowo-zachodnich usposobienie z pszenicą stałe, ceny wszystkich gatunków pozostają na dawnym poziomie 90—95 k. na stacyach kolei Południowo-Zachodnich i 1 rb 4 kop. — 1 rb. 5 kop. w Kijowie *franco* stacya.

Usposobienie z żytem małoczynne, zapotrzebowanie nieznaczne; ceny pozostały na dawnej wysokości: 63 — 64 kop. *franco* Kijów—stacya i 60 — 62 kop. na stacyach kolei Poł.-Zach. Z owsem sytuacya bez zmian; usposobienie mocne i zapotrzebowanie na potrzeby miejscowe ospałe; owies folwarczny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 66 — 68 kop., w Kijowie *franco* stacya 70 — 74 k.; wysokie gatunki na nasienie do 90 kop. i wyżej. Usposobienie z kukurydzą małoczynne, dowóz wskutek złego stanu komunikacyi niewielki, lecz i zapotrzebowanie również nieznaczne; cena 48 — 52 kop. Z jęczmieniem usposobienie stałe, ceny nie wykazują znaczniejszych wahan, pomimo, iż zapotrzebowanie w ostatnich dniach było nieco zmniejszone; na stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacono 60 — 65 kop.; zależnie od gatunku.

Na stacyach linii fastowskiej płacono w tygodniu za pszenicę 92 — 91 kop., żyto 59 — 62 k., owies 63 — 65 kop., jęczmień do 63 kop., proso 50 — 53 kop. W portach południowych panowało usposobienie spokojne, lecz stałe; tranzakcyi niewiele, wskutek ograniczonego zapotrzebowania na eksport. W Odesie ogólne usposobienie rynku spokojne i małoczynne; z pszenicą spokojnie; wysokie gatunki bez zapotrzebowania. Za pszenicę ozimą

Gabryel Pruszyński.

Na niedźwiedzia.

Było to przed laty 50-ciu, gdy Polesie wołyńskie obfitowało jeszcze w grubą zwierzynę, gdy dzik, wilk, łoś a nawet niedźwiedź zgoła do rzadkości nie należały.

Na olbrzymich przestrzeniach rozciągała się wówczas puszcza rzetelna, pełna ostępów tajemniczych, gdzie zwierz nie dochodził, ptaszyna milkła i jeno Bóg w ciszy nieobjętej królował.

Takie to ostępy niedźwiedzie za siedlisko swoje obierać zwykły i dopiero jesienią, zwabione zapachem wonnego miodu, zbliżały się ku krańcom puszczy, w barcie i ule na sosnach bogato zaopatrzonym.

Zarządzałem podówczas majątkiem mego ojca, obszarem stu tysięcy morgów, prawie w zupełności lasem poszytych i jedyną moją rozrywką na odludziu, niemal pierwotnem, były polowania różnorodne, którym cały mój czas, wolny od zajęć, z namiętnością poświęcałem. A nie był to sport łowiecki w dzisiejszem pojęciu tego słowa, lecz łowiectwo w starym stylu i w pełnem owego stylu bogactwie i uroku. Całe noce spędzało się w lesie przy ognisku w tajemniczej grozie pierwotnego boru, w poszumie odgłosów, biegnących z niezbadanych głębin puszczy, wśród wycia wilków, w otoczeniu niebotycznych sosen, fantastycznie rozświetlanych blaskiem płonących bierwion, i garści poleszuków, prostych, cywilizacyą nietkniętych, w opowiadaniu starych podań i baśni niewyczerpanych. A we dnie tropiliśmy zwierza, prowadziliśmy istną walkę z puszczą, która nam przeszkód i trudów nie szczędziła.

Był to, jak dziś pamiętam, pogodny i ciepły wieczór wrześniowy. Siedziałem pod daszkiem wrót folwarcznych, na tak zwanym „perełazie“, lustrując powracającą z pastwiska stadninę, gdy nagle spostrzegłem, że zdąża ku mnie szybkim krokiem starszy leśnik Dmytro i już zdaleka po sakramentalnem „Sława Bohu!...“ woła:

— *U nas, panyczu, medwid' w Orlich. Zdajetsia try stary i dwa piastuny.*

O włos, żem nie podskoczył.

— *A znajete dostowirno szczo tak?...* — pytam prawie wzruszony.

— *Jakżeby ja cioho maw ne znaty... Dwinadciat' ulïw wykunuły na Prychodśkom brodi, powybyrały het psiawiry wsi pszczeły wykaczałysia potom w pisku i wernuły w Orły. Chodyw ja ślidami, i znaju dostowirno hde leżat' teperyczki. Ne można hajatysia. Treba na zawtra zebraty obławu, a to Bih ich znaje, czy ne kinutsia w Meżyrićkij lis.*

Dmytro miał racyę. Każda niemal godzina miała swoją wartość, więc zrezygnowawszy z przyjemności zaproszenia nielicznych co prawda sąsiadów, z których najbliższy mieszkał o wiorst osiemdziesiąt, zdecydowałem na miejscu zebrać dostateczną ilość strzelb i urządzić odpowiednią obławę dla należytego okrążenia olbrzymiego ostępu.

Pchnąłem też natychmiast konnych gońców do rewirowych, by tej jeszcze nocy stawili się ze swymi leśnikami, we wsi zaś kazałem objawić, żeby kto żyw do dnia był gotów, obiecując suty poczęstunek na wypadek szczęśliwego nieoczekiwanych łowów wyniku.

Dwór cały na nogi się porwał.

Zbieranie gdzie tylko można było dostatecznej ilości prochu, lanie kul, czyszczenie broni...

Wrzało, niby w obozie przed bitwą.

Jedni doglądali strzelb, drudzy czyścili, inni znowu poprawiali zamki w rusznicach, a jeszcze inni pod wodzą Assauły krzątali się koło wozów, aby ich dostateczną ilość na zamierzoną wyprawę przysposobić. Na wsi znowu rządca zbierał co najlepszych strzelców, opatrywał ich broń i rozdawał amunicyę, drudzy moi wysłańcy rekwirowali brakującą ilość podwód, nakazując włościanom, aby *czut' świt* we dworze stanęli, a rozkazy i rozporządzenia znajdowały materyał chętny, bo włościanie rozwścieczeni szkodami w ulach obiecywali całą, jak jest, gromadą na obławę wyruszyć.

— *Szczoby tilko panycz choć jidnoho z cich złodiiw ubyły!*

Natomiast w kuchniach czeladnych i w dworskiej całe beczki kapusty i ćwiartki mięsa niesiono w ofierze na bigosy, z gorzelni kazałem beczkę wódki wytoczyć, a gospodyni załamywała ręce na widok całych połci słoniny, które iść musiały na omastę do chleba, w który każdy z uczestników musiał się w domu własnym zaopatrzyć.

Ale zły humor poczciwej Lichtańskiej, która miłowała mnie srodze, jako dawna piastunka, do całego domu niezmiernie przywiązana— nic w danym wypadku nie znaczył. Starowina zrzędziła, a myśmy swoje czynili i robota szła rzeźko i pilnie.

Noc całą nie spaliśmy, różnorodnemi przygotowaniami zajęci i brzask jutrzenki całą ludność wsi i dworu w pełnej gotowości powitał.

Straż leśna w pełnym komplecie stawiła się do apelu; to pojedyńczo, to większemi partyami poczęli się ściągać obławnicy, wkrótce też dziedziniec zaroił się od ludu, uzbrojonego w pałki, w sękate dębczaki, oszczepy i siekiery, a tu i ówdzie spódnice, co odważniejszych chłopek, spostrzegać się dawały.

Niebardzo byłem rad z tego, wychodząc z zasady, że nic po babie na łowach, zwłaszcza, gdy o grubego zwierza stawka idzie, ale chłopi uspokoili mnie mówiąc, że między nami będą, więc krzywda im się nie stanie, a jako z przyrodzenia hałaśliwe krzykiem i—*medwidia perelukujut'.*

Uśmiałem się tedy i dalszych przeszkód nie stawiałem.

Byliśmy gotowi...

Po lekkim poczęstunku całe to mrowie piesze i konne w drogę ruszyło, a poza nami, niby wąż przydługi, ciągnął się wązki tabor myśliwski po lesie, Strzelb pewnych miałem trzydzieści, pozostałe słabsze rozdałem między obławę, aby w chwili odpowiedniej wiwatowymi wystrzałami zwierza do ruszenia zmusiły.

Ciągnęliśmy tak około trzech godzin, a może i więcej, gdyż ostęp w głębokiem odludziu puszczy leżał, to też słońce dobrze w górę podeszło, gdyśmy po żmudnym przemarszu na miejscu wreszcie stanęli.

Od tej chwili zaczęła się obława. Od tej chwili obowiązywało milczenie i opatrzona o skutki i następstwa dbała ostrożność.

Po naradzie naganka, prowadzona przez miejscowych leśników posunęła gęsiego w głąb lasu, zataczając krąg ogromny, by cały ostęp osaczyć, strzelcy natomiast ruszyli w stronę przeciwną by zająć stanowiska, które były z powodu małej ilości strzelb dość jedno od drugiego odległe, tak, że każdy z nas miał wcale obszerny rejon do strzału.

Półtorej godziny brnęliśmy tak gęstem leśnem bezdrożem przez błota i moczary, z dużym wysiłkiem i sprawnością zręcznych, a przynajmniej wytrwałych ekwilibrystów, aż wreszcie dostaliśmy się do ostępu, który zamarł zda się w ciszy królewskiej, jeno szmerem wierzchołków przeogromnych olbrzymów leśnych naruszanej. Mieliśmy teraz przed sobą szereg zrzadka rozrzuconych sosen wyniosłych, po prawej stronie bór ciemny i zwarty, a po lewej młody las brzozowy...

Stanąłem pod sosną, mając z prawej strony o jakie stopięćdziesiąt kroków mego rządcę, a po lewej szlachcica, imć Macieja Skurzyńskiego, zapalonego myśliwego-leśnika, do którego ten rewir należał.

Odpocząwszy nieco po nurzącym przemarszu, począłem oglądać się dokoła, aby poznać miejsce, na którem może wypadnie stoczyć walkę zażartą z królem naszej puszczy. Przed sobą miałem widok i dość obszerny, i dość widny, ale gęsto podszyty lasek krzaczasty był dla mnie arcy-niewygodny, bo mknął bez przerwy na lewo i strzał w takim gąszczu niezmiernie utrudniał.

Lecz rady na to nie było.

Ulokowałem się obok sosny w ten sposób, by najmniej być widocznym, a samemu i swobodę wzroku, i swobodę strzału mieć możliwie najlepiej zapewnioną... I zamarłem...

Podniecała mnie głucha, niewypowiedziana cisza. Zdawało mi się, że słyszę uderzenia pulsu w skroniach... Zdawało mi się, że z głębin puszczy nadbiegają jakieś tajemnicze szmery... wołania... odgłosy dziwne, a nawet krzyki dalekie, chociaż śmiertelnego milczenia nic dokoła nie naruszało. Wreszcie usiadłem, by naprężo-

płacono 93½ k — 1 rb. 4½ kop., ulka 82 — 99 k.; z żytem spokojnie, ceny wykazywały skłonność zniżkową; zawierano tranzakcye po 68½ — 72 kop. Usposobienie z jęczmieniem spokojne, w zaofiarowaniu go mało; płacono 72½ — 77 kop. Z kukurydzą ospałe, tendencyą cen zniżkowa, płacono z magazynów 54 — 62 kop. W Mikołajowie usposobienie ze zbożem słabsze; ceny pszenicy w ciągu tygodnia podniosły się o 1 kop.; girka—ulka 99 k.— 1 rb. 5 kop., żyto 73 — 74½ kop., jęczmień 75¼ — 77 k., owies biały 69 — 73 kop.

Kijowska giełda mięsna. W ciągu ubiegłego tygodnia na rynek kijowski dostawiono: 312 wołów, 275 krów, 10 jałówek i 1571 wieprzów. Zabito: 268 wołów, 292 krowy, 10 jałówek, 1389 wieprzów. Cena wołu 92 — 135 rb.; krowy 50 — 90 rb.; jałówki 20 — 50 rb. Cena puda mięsa wołowego 6 rb. — 6 rb. 40 k., krowiego 5 rb. 80 kop. — 6 rb., wieprzowego 6 rubli — 6 rubli 40 kop. Przeciętna waga wołu 15 pudów, krowy 10 pudów, jałówki 7 pudów, wieprza 5 pudów. Przeciętna cena wołu 110 rb., krowy 70 rb., jałówki 35 rb., wieprze po 6 rb. 15 kop. za pud żywej wagi.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona za tysiąc 24½ — 25 rb. Cegła biała 25½ — 26 rb. Cegła międzygórska 5½ — 6 rb. Cement pud 54 — 62 kop. Wapno 22 — 36 kop. Kreda 12 — 28 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt 30 — 35 kop. Cena detaliczna: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt pud 30 — 35 kop.

Worki. Jutowe do cukru pud 9 rb. 70 kop., takież do mąki pud 10 rb. 50 kop.

Drzewo: Brzozowe sążeń 27 — 29 rb.; olchowe — 25 — 26 rb., sosnowe sążeń — 25 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 kop. Benzyna 4 rb. 60 kop. Oleonafta 1 rb. 75 kop. Ropa naftowa 60 — 65 kop.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z rafinadą słabe, z świadectwami perskiemi spokojne, z finlandzkiemi małołoczynne. Cena rafinady w głowach 4 rb. 75 kop., rąbanej 5 rb.; świadectwa perskie 90 kop., finlandzkie 50 kop.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 130,800 pudów, stacya Gołowaszowka, Koreniewo, po 4 rb. 15 kop., na maj — lipiec (właściciel cukrowni — bankowi);

2) 50,400 pudów, stacya Hadiacz, po 4 rb. 10 kop., na maj — lipiec (właściciel cukrowni — spekulantowi);

3) 7,200 pudów, stacya Achtyrka, po 4 rb. 10 kop., na kwiecień (bank — spekulantowi).

Cukier przyszłej produkcyi:

4) 100,000 pudów, stacya Kołomak, po 4 rb., na wrzesień — styczeń (właściciel cukrowni — bankowi);

Świadectwa cesyjne:

5) 30,000 pudów, po 80 kop., na październik — listopad (właściciel cukrowni — bankowi).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Stan zdrowia arcybiskupa Popiela.

Warszawa.—Wczoraj w południe w stanie zdrowia arcybiskupa warszawskiego Popiela nastąpiło pewne polepszenie. Ognisko zapalne cokolwiek się zmniejszyło; temperatura 35,8, puls 72.

Sensacyjne morderstwo.

Warszawa.—Wczoraj w południe młodzieniec szesnastoletni Edward Tober, zamieszkujący w pokojach umeblowanych, mieszczących się w domu Nr. 71 przy ulicy Marszałkowskiej, zamordował wieszadłem właściciela pokojów, Antoniego Katkę lat 53. Po dokonaniu morderstwa zabójca zbiegł, zdolano go jednak wkrótce odszukać i aresztować. Znaleziono przy nim dwa nabite rewolwery oraz maskę z czerwonego sukna. Stwierdzono, iż morderca jest synem przedsiębiorcy budowlanego. Przed rokiem był on uczniem trzeciej klasy jednego z gimnazyów warszawskich.

Groźny pożar.

Lwów.—Otrzymano tutaj alarmującą wiadomość, iż miasto Borszczów stoi całe w płomieniach. Pomimo energicznego ratunku spłonęło doszczętnie sto domów. Pożar szerzy się w dalszym ciągu.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol.—Ze Skutari donoszą o starciu powstańców albańskich z regularnem wojskiem tureckiem. Straty z obydwu stron wynoszą 1,500 zabitych i 600 rannych. Tuzi zupełnie jest otoczone przez powstańców. Komunikacya z miastem przerwana. W każdej chwili oczekują kapitulacyi.

Wrzenie w Maroku.

Paryż.—„Temps" domaga się energicznej i bezwłocznej interwencyi Francyi w Maroku.

Madryt.—Canalejas oznajmił w izbie, iż wiadomość o wtargnięciu plemion zbuntowanych do Fezu i o zamordowaniu tam wielu europejczyków staje się coraz prawdopodobniejszą. Sytuacya w Maroku jest nader poważna.

Ujęcie bandytów.

Paryż.—Policya paryska otrzymała wiadomość o ujęciu w Turynie przybyłych tam 50 bandytów. Przy aresztowanych znaleziono broń i dynamit, które skonfiskowano.

Aresztowanie szpiega.

Konstantynopol. — Aresztowano tutaj Jusufa Seida, sekretarza wielkiego wezyra wspólnika Maimona, któremu dostarczał do Paryża wykradanych z wezyratu ważnych dokumentów państwowych. Maimon był handlarzem żywego towaru i dostarczał młode dziewczęta francuskie do haremu zdetronizowanego sułtana Abdul-Hamida.

Choroba cesarza Franciszka-Józefa.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek-Józef uległ lekkiemu przeziębieniu. Choroba cesarza nie budzi jednak poważniejszych obaw.

Katastrofa.

Berlin. — Sterowiec „Parceval 6", który wzniósł się w Berlinie wczoraj rano z zamiarem dotarcia do Amsterdamu, musiał wskutek przeciwnego wiatru i rozdarcia o drzewo powłoki balonu wylądować w Westfalii w pobliżu Hannoweru i zaniechać na razie dalszej podróży.

Wymiana oficerów.

Wiedeń.—Ministerstwo wojny zajęte jest obecnie rozważaniem propozycyi Niemiec, dotyczącej wymiany przez Niemcy, Austryę i Włochy oficerów w celu wzajemnego zaznajamiania się z organizacyą i taktyką wojskową.

Rewolucya w Meksyku.

New-Jork.—Prezydent Taft oświadczył, iż obecnie sytuacya w Meksyku znacznie się polepszyła. Prezydent otrzymał od rządu meksykańskiego stanowcze zapewnienie, iż wojsko meksykańskie unikać będzie utarczek na granicy Stanów Zjednoczonych.

Nowy ambasador.

Paryż. — Lloyd George ma być, według obiegających pogłosek, mianowany ambasadorem w Paryżu.

W sprawie Azefa.

Paryż. — W Paryżu ogłoszona została opinia specyalnej komisyi, utworzonej dla zbadania sprawy Azefa. Jest to książka zawierająca 108 stronic; odzwierciadla ona wszystkie zdarzenia z najmniejszymi szczegółami. Zapytywane były wszystkie osoby, mające styczność z Azewem w r. 1893.

Katastrofa.

Petersburg. — W pow. szlisselburskim załamało się na Newie 30 osób, w tem kilkoro dzieci, na szczęście wszyscy zostali ocaleni. Mężczyźni, którym udało wydostać się na powierzchnię lodu, ratowali kobiety i dzieci.

Sprostowanie złośliwej insynuacyi.

Petersburg.—Profesor Lipniczenko odpowiada w „Rieczi" posłowi Zamysłowskiemu, który wystąpił w prasie z insynuacyami, jakoby profesor L. samowolnie wyjechał zagranicę, skąd powrócił po zamknięciu semestru.

Według informacyi Zamysłowskiego, profesor Lipniczenko pobrał za ten czas czesne od studentów, które ministerstwo jakoby nakazało mu studentom zwrócić. Profesor Lipniczenko oświadcza, że wyjechał po miesięcznym prowadzeniu wykładów z wiedzą ministra oświaty z powodu choroby. Podczas semestru jesiennego wygłosił kurs uzupełniający i nietylko nie wziął od studentów honoraryum, lecz własnym kosztem wydrukował prace swych słuchaczy.

Witte o kryzysie angielskim.

Petersburg.—Witte, pomiędzy innemi powagami, zapytany przez współpracownika „Daily Telegraph" o zdanie w sprawie kryzysu angielskiego oświadczył: jest to zwykły błąd konserwatystów wszystkich krajów—ślepe sprzeciwianie się biegowi historyi.

Nadzwyczajne zebranie profesorów.

Petersburg.—Z powodu dymisyi dyrektora żeńskiego instytutu medycznego odbyło się nadzwyczajne zebranie profesorów. Sałazkin wyjaśnił, że dymisya została spowodowana ostatniemi rozporządzeniami ministerstwa, dążącemi do zupełnego zniweczenia nawet cienia tej autonomii, która pozostała jeszcze instytutowi.

Nieszczęśliwy wypadek.

Petersburg. — Podczas wypróbowywania maszyny elektrycznej inżynier Wrede dotknął się do przewodnika i został zabity na miejscu.

Protest krytykow i artystów.

Petersburg — Śmierć Kryżyckiego wywołała gorący protest krytyków artystycznych pewnego odłamu prasy. „Birż. Wied." zaznaczają, że prawdopodobnie ten wypadek będzie dostateczną nauczką i zarazem ostrzeżeniem dla tych sprawozdawców artystycznych, którzy krytykę ścisłą i analizę dzieł zamieniają na niesłuszne napaście. Wielu artystów przyłączyło się do protestu, wyrażonego w gazetach.

Wsprawie wydzierżawienia teatru.

Kraków.—Komisya teatralna rozważała oferty, nadesłane w sprawie wydzierżawienia teatru miejskiego. Uchwalono rozpatrywać tylko oferty dyrektora Solskiego i Aleksandra Bandrowskiego.

Rozporządzenie prezydenta.

Berlin.—Prezydent Prus Wschodnich wydał rozporządzenie, na mocy którego żydom rosyjskim wolno osiedlać się w granicach państwa pruskiego tylko po złożeniu przez nich deklaracyi, iż synów swych wyszlą zagranicę Prus po dojściu przez nich do dziewiątego roku życia.

Samobòjstwo.

Orzeł. — *Zastrzelił się członek sądu Zubarew.*

Różne.

Petersburg. — „Now. Wrem." wskazuje na bojkotowanie przez Finlandyę zboża i towarów rosyjskich.

Petersburg. — W celu przyciągnięcia robotników do kraju nadamurskiego rząd przyznał robotnikom przejazd bezpłatny z rodzinami.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan zezwolił na przerwanie wydawania pensyi prałatowi mohylowskiej kapituły rzymsko-katolickiej, oficyałowi konsystorza mohylowskiego biskupowi Denisewiczowi. Równocześnie minister spraw wewnętrznych zwolnił Denisewicza od pełnienia wymienionych wyżej obowiązków z powodu naruszeń prawa, wykrytych w związku ze sprawą wydalonego z Rosyi jezuity Wiercińskiego, a mianowicie: w 1908 roku Denisewicz pozwolił bezprawnie Wiercińskiemu na założenie w Moskwie stowarzyszenia religijnego „Maryanska Kongregacya dziewcząt", nie uzyskawszy zatwierdzenia ustawy towarzystwa. Następnie, dopuścił do moskiewskich szkół rzymsko-katolickich, w charakterze wychowawczyń, zakonnice-cudzoziemki, należące do „Kongregacyi Józefa" z Chambery, pomimo, iż zakonnice te nie miały nawet prawa przybycia do Rosyi bez zezwolenia władz. W latach 1907 i 1908 Denisewicz wydał moskiewskiemu duchowieństwu rzymsko-katolickiemu szeregu pozwoleń na przyłączenie do Kościoła katolickiego niepełnoletnich prawosławnych, którzy ukończyli lat 14, jak również nie przedsiębrał środków w celu zażądania od mohylowskiego rzymsko-katolickiego konsystorza sprawozdania dorocznego moskiewskiej parafii rzymsko-katolickiej z zarządu sprawami parafialnemi.

(Wiadomości te, podane przez Petersburską Agencyę Telegraficzną, należy przyjąć z pewną rezerwą. *Przyp. Red.*).

Symferopol.—Zmarł gubernator Nowickij.

Grodno.—Pali się miasteczko Skidel, znajdujące się w powiecie grodzieńskim.

Moskwa.—Przywieziono tutaj dla pochowania zwłoki zabitych w pociągu przedstawicieli firmy „Bucheron'a—Delavigne—ojca i syna.

Niższy Nowogród.—W klasztorze Diwiejewskim spłonęło trzypiętrowe skrzydło, zamieszkiwane przez zakonnice. Zniszczeniu uległ prawie cały remanent.

Perm.—We wsi „Krestowozdwiżenskoje", w pow. permskim. niewiadomi rabusie napadli na sklep monopolowy. Złoczyńcy umknęli. Podczas napadu raniony został sklepowy. Zrabowano 14 rubli.

Petersburg.—W „Zbiorze praw i przepisów rządowych" ogłoszono rozporządzenie ministra, na mocy którego norma procentowa żydów ma obowiązywać odtąd i przy egzaminach eksternów.

Petersburg — W soborze Isaakiewskim po raz pierwszy występowało utworzone na wzór moskiewskiego petersburskie stowarzyszenie chorążych, utworzone na pamiątkę pięćdziesięcioletniej rocznicy uwłaszczenia włościan.

Oran.—Wysłane na zachodnią granicę Algeru dla wzmocnienia posterunków wojska składają się z 4 batalionów piechoty, 3 szwadronów kawaleryi, 2 bateryi artyleryi polowej oraz dywizyonu artyleryi górskiej—ogółem 3000 ludzi. Oddział ten przybędzie na miejsce swego przeznaczenia w dniach najbliższych.

Wiedeń. — „Fremdenblatt" donosi, iż cesarz Franciszek Józef wskutek zapadnięcia na chrypkę zawiesił przyjęcia do czasu wyjazdu do Budapesztu.

Berlin.—„Parceval" zamierza dn. 7-go kwietnia rozpocząć wzlot z Berlina do Amsterdamu, bez przerw. Wzlot obliczony jest na 14—16 godzin.

Tunis.—Królowie: angielski, hiszpański i włoski wyrazili telegraficznie wdzięczność Fallières'owi za przyjęcie, okazane ich statkom wojennym, oraz zadowolenie z powodu przyjaznych stosunków Francyi.

Berlin. — „Parceval 6" wzniósł się z 10 pasażerami o g. 4 i pół z rana.

Konstantynopol. — W związku z głośną aferą paryską, dotyczącą Rouet'a i Maimon'a aresztowano urzędnika odcyfrowującego telegramy ministerstwa spraw zagranicznych Jusuf-Saida. Oczekiwany jest cały szereg aresztantów.

Belgrad.—Daje się zauważyć silna agitacya przeciwko podróży króla do Budapesztu.

Waszyngton.—Według informacyi „New-Jork-Times", odpowiedź prezydenta meksykańskiej republiki, Diaza, na protest P. A. Stanów Zjednoczonych w sprawie bitwy w okręgu pogranicznym, ignoruje wszelkie formy dyplomatyczne i robi wrażenie, że prezydent dąży do sprowokowania interwencyi P. A. Stanów Zjednoczonych, mając nadzieję, że przekroczenie przez wojska amerykańskie granicy zjednoczy wszystkie partye Meksyku przeciwko P. A. Stanom Zjednoczonym.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 8-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	216 125
	kup. 216 075
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	93 90
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 05
Dyskonto prywatne	2⁷⁄₈%
Usposobienie słabe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 90
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268 375
4% renta państwowa 1894 r.	94 60
4½% pożyczka 1909 r.	102 20
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.82
Dyskonto prywatne	2⁴⁄₁₆%
Usposobienie spokojne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106⅛
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100¼
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99¹³⁄₁₆
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	95⅞

ZE SPORTU.

Wrażenia lotnika.

Francuski lotnik Piotr Prier, który d. 12 kwietnia przeleciał z Londynu do Paryża, opowiada:

„Ponieważ w Anglii nie wolno latać nad miastem, przeto o pół do 2-ej wzniosłem się w powietrze tak, aby być nad Tamizą. Kołowanie wzdłuż biegu rzeki zabrało mi trochę czasu. Leciałem na wysokości 500 metrów, ale zbliżywszy się do morza wzbiłem się do 1200 metrów. Na tej wysokości przebyłem kanał. Na ziemi francuskiej miotał mną silny wicher, następnie od Beauvais zaledwo przy użyciu kompasa mogłem się oryentować wskutek silnej mgły. Napróżno starałem się dojrzeć wieżę Eifla. Wreszcie trafiłem do Issy i tam wylądowałem.

Marynarzowi niezbędną jest znajomość wiatrów. A cóż dopiero awiatorowi?! O ileż więcej lotnik jest tą lekką rzeczą, którą wiatr ciska wedle upodobania swego? Człowiek, wsiadający do balonu, wolno puszczonego w powietrze, niema innego motoru i steru nad pęd wiatru. Musi więc wiatry studyować w ich przyczynach i skutkach. Lotnik w balonie będzie zawsze wystawiony na niespodzianki, ale może się im dowoli przypatrywać, podczas gdy awiator na maszynie swojej niema czasu dyskutować z wiatrem, ani z samym sobą. Trzeba z góry nabyć zwyczaju decyzyi, trzeba wiedzieć, kiedy ma się do czynienia z prostym podmuchem, a kiedy z zapowiedzią huraganu. Trzeba mieć gotowe już doświadczenie zmian wiatrów, różnie się na różnych wysokościach zachowujących. I trzeba odrazu się spostrzedz, kiedy przychodzi na awiatora zła szansa.

I wreszcie konieczną jest lotnikowi doskonała znajomość swego instrumentu. Aby on jednak nabył bezwzględnego zaufania do swojej maszyny, nie wolno mu zdać na innych starań przygotowawczych: sam je musi wykonać; musi on znać swą maszynę tak, żeby okiem i uchem odrazu zdawał sobie sprawę o stanie jej sprawności i aby odrazu mógł ocenić i zdecydować, czy w chwili danej, maszyna zdolna będzie do wymaganego od niej wysiłku, czy nie?!

Jeździec, który dobrze zna swoją maszynę, przemawia do niej w drodze, uspokaja ją, pobudza, zgaduje z jednego ruchu nieznacznego, co się zapowiada i jednym też ruchem nogi, jednem naciśnięciem kolana, albo przechyleniem ciała doprowadza wszystko do równowagi. Na to trzeba jednak tak zżyć się z maszyną, żeby stanowić z nią jedną całość. I nic nie może zastąpić tej znajomości instrumentu lotniczego. A trzeba długo żyć z nim na ziemi, aby być wartym wzlecieć na nim ku niebu.

I przytem loty mają nieraz momenty, prawdziwie tragiczne. Kiedy wicher począł mną rzucać, tańczyłem, jak nigdy w życiu mi się jeszcze na mojej maszynie nie zdarzyło. I gdy po szeregu silnych podmuchów począł lać deszcz, nie wiedziałem jakiemu świętemu oddać się w opiekę. Była to największa walka z żywiołem, jaką stoczyłem w mojem życiu lotnika. Krople deszczu gnane wiatrem, spotkały się z szybkim ruchem mojego aeroplanu i chłostały mnie po twarzy, niby śrutem, wyrzuconym z lufy. Zaciskałem zęby, skupiałem energię, zdaje mi się nawet, żem krzyczał z bólu i płakał z wściekłości. Alem nie przestawał lecieć naprzód, grając moją stawkę „vatout".

Teraz zdaje mi się, żem popełnił wtedy wielką nieroztropność, kontynuując moją podróż w tych warunkach. Proszę pomyśleć, że zmiany w poziomach były tak ogromne, iż, lecąc na dół po linii pionowej, spadałem z mojego siedzenia i potem, gwałtownie na nie znowu byłem wrzucany przy zmianie osi aeroplanu. Nie wiem czybym odważył się po raz drugi na podobne awantury!

ROZMAITOŚCI.

Trzej Coquelinowie. Z okazyi odsłonięcia pomnika Coquelina starszego, które odbyło się przed paru dniami, opowiada Jules Claretie następującą anegdotę o trzech znanych aktorach tego nazwiska. Pewnego wieczoru mieli występować wszyscy trzej Coquelinowie: starszy Konstanty, młodszy brat jego i najmłodszy syn Konstantego. Najmłodszy zachorował, a stryj jego, pełniący obowiązki dyżurnego, t. zw. „Semainier", zmuszony był obwieścić publiczności zmianę obsady ról w sztuce i uczynił to, przemówiwszy w sposób następujący: „Mesdames et Messieurs! Oto widzicie przed sobą nader zasmuconego Semainier'a. Jestem bardzo zasmucony, jako Semainier i jako stryj. Bratanek mój, Jan Coquelin, który miał grać rolę Gros-René'go, nie może wystąpić z powodu choroby. Z tego powodu brat mój, który miał grać rolę Mascarille'a, wystąpi jako Gros René, którego odgrywał już przed 30 laty, ja zaś za łaskawem zezwoleniem pań i panów, odegram rolę Mascarille'a. W ten sposób zastąpi ojciec syna, stryj ojca i mamy nadzieję, że wszystko ułoży się najlepiej wobec tego, że role pozostają w rodzinie.

Płaszcz koronacyjny. Król Jerzy ma być koronowany w płaszczu, który służył do obrzędu koronacyjnego królowi angielskiemu Jerzemu IV. Wedle tradycyjnego obyczaju płaszcz królewski, po dopełnionej ceremonii koronacyjnej, staje się własnością lorda kanclerza. Płaszcz zatem Jerzego IV dostał się w ręce prywatne, lecz posiadacz jego ofiarował go królowi.

Oryginalna fundacya. Burmistrzowi jednego z mniejszych miast niemieckich nadesłał jakiś anonimowy ofiarodawca 10 marek na cele filantropijne z tym jednak warunkiem, by kapitału tego łącznie z procentami zaczęto używać dopiero w roku 2300. Skromna ofiara wzrośnie do tego czasu, licząc 3 i pół procent, do poważnej sumy 2 i pół miliona marek, której odsetki mogą być użyte na cel dobroczynny. Burmistrz miasta, którego nie zachwycił projekt fundacyi, obliczonej na tak daleką metę, wezwał ofiarodawcę, by pozwolił zużytkować dar już w bieżącym roku.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów lista ofiarodawców na rzecz rzym.-kat. Tow. dobroczynności, zwalniająca od powinszowań świątecznych i wizyt wielkanocnych.

ne nerwy zmódz i pohamować, lecz wzrok i słuch trwał w ciągłem naprężeniu, aby przemykającego się zwierza nie prześlepić.

Mija godzina... potem druga...

Może niedźwiedzie przedarły się w inną stronę, może naganka źle ostęp osaczyła, może... Tysiące przypuszczeń po głowie się plącze, a chwilami:—patrzysz... słuchasz... dech w piersi zaparty, a w uchu jakieś szmery...

I nic... I znowu nic... Cisza głucha, śmiertelna cisza puszczy!

Chwycił mnie gniew i rozczarowanie ogromne. Postawiłem strzelbę do nogi i aby dać odpocząć wzrokowi, spuściłem go ku ziemi. Jak zaś długo to trwało, nie pamiętam, bo żaden szelest, żaden najdrobniejszy szmer nie psuł doskonałej, niewypowiedzianej ciszy leśnej.

Nagle drgnąłem, bo, podniosłszy wzrok, ujrzałem na dwieście kroków przed sobą pożądanego wroga. Wprost przedemną sunął na czterech łapach ogromne niedźwiedzisko, węsząc i nasłuchując; a szedł tak cicho, że w pierwszej chwili zdawać się mogło, że to nie rzeczywistość, a sen, lub złudzenie.

Oprzytomniałem wszakże natychmiast.

Niedźwiedź, kołysząc się, przylgnął prawie do ziemi, usiłując najmniej być widocznym, bo prawdopodobnie miał w uszach odgłosy obławy, której nawoływania niewyraźne nadbiegały teraz z głębin ostępu, więc węszył i przystawał, oryentując się, skąd szło niebezpieczeństwo. A ja z zapartym oddechem już byłem gotów do strzału, gdy nagle huknęła flinta mego rządcy, a lekko ranny zwierz, dawszy susa w górę, zawrócił się i począł biedz w stronę naganki.

Teraz znowu gniew po stracie strzału mnie chwycił. A tu Skurzyński woła:

— Panyczu, bude miaso, bo med'wid' wernulsia na nahanku, a tam baby, taj diwczata. Treba bihty na perelaj czerez boloto, bo ne daj Bih, ale bude nesczastje!...

Nie namyślając się tedy ani chwili, pędzimy co tchu z leśnikiem na przełaj lasu, aby przeciąć drogę rozjuszonemu raną zwierzowi, który nader łatwo na bezbronnych huczków mógł się rzucić. Myśl o własnem niebezpieczeństwie i o pomniejszonej biegiem i zmęczeniem pewności strzału z głowy wyleciała. Pędziliśmy z początku razem, a potem leśnik, wskazawszy mi ścieżkę, sam pomknął gęstwiną i wkrótce uczułem, że, pomimo najszczerszej chęci szybkiego dotarcia do celu, oddechu mi braknie, zwolniłem więc nieco biegu, by tchu do piersi zaczerpnąć.

Szedłem zwykłym już, szybkim krokiem, a w mózgu tkwiła uparta myśl, że Skurzyński ma ogromne szanse przedemną i że może zgoła napróżno męczyłem się i denerwowałem dzień cały.

Ale inaczej było każdemu z nas sądzono.

Usłyszałem nagle strzał, ryk okropny i jakby stłumiony jęk.

Porwałem się w tę stronę, co sił starczyło, a dobiegłszy do małej polany, ujrzałem straszny widok przed sobą: Skurzyński, cały krwią zbroczony, leżał na ziemi, a niedźwiedź dusił go swoim cielskiem i łapami szarpał. Chciałem strzelić, lecz w czas się opamiętałem, że i człowieka mogę zranić, obszedłem więc leżących, wypatrując, gdzie bez szkody dla leśnika mogę w zwierza kulę wpakować i strzeliłem wreszcie w tylną łapę...

Niedźwiedź, uczuwszy ból, obraca się w jednej chwili, a gdy mnie spostrzegł, ryknął przeraźliwie i z wywieszonym ozorem i wściekłością w ślepiach na dwóch łapach ku mnie ruszył.

Miałem jeden tylko strzał, więc nie dziw, że na razie zdrętwiałem i na widok zbliżającego się ku mnie potwora pociemniało mi w oczach. Zmogłem się atoli natychmiast i, przywoławszy całą krew zimną, od której życie moje zależało, wycelowałem w pierś i, przypuściwszy zwierza na piętnaście może kroków, wpakowałem mu kulę w samą komorę, przebijając i kość pacierzową.

Zachwiał się i jak dąb runął przed siebie, a tak był blizko, że musiałem w bok odskoczyć, by, padając, cielskiem swojem ogromnem mnie nie przygniótł. Miotał się czas jakiś i rzucał wściekle, sąsiednie młode brzózki niszcząc, wreszcie krwią spłynął i ucichł, słabem tylko rzężeniem świadcząc, że życie zeń powoli uchodzi.

Uczułem teraz dziwne, spowodowane naprężeniem przeżytej chwili omdlenie; śmierć mi wszak prosto w oczy zajrzała...

Parę haustów gorzałki pokrzepiły mnie jako tako, a widok martwego prawie człowieka, który przedemną w kałuży krwi leżał, o ratunku myśleć nakazywał.

Sięgnąłem po róg myśliwski, lecz głosu z rogu wydobyć nie mogłem; zacząłem nawoływać, lecz nikt nie odpowiadał; dopiero na kilka moich strzałów, odezwały się wystrzały i nawoływania dalekie, więc w nadziei, że pomoc się zbliża, zająłem się rannym.

Wlany siłą do gardła haust wódki oprzytomnił go nieco. Natarłem mu i skronie wódką, a wilgotnym mchem twarz okrwawioną zlekka oczyściłem. Zwłaszcza ręce miał piekielnie poszarpane, należało więc co prędzej krew zatamować i przy tej właśnie czynności nadeszli moi ludzie, na których hukanie i nawoływania od czasu do czasu odpowiadałem.

Ze szczerą, niekłamaną radością witali mnie moje poczciwe poleszuki, a gdy ujrzano w pobliżu zabitego niedźwiedzia, głośnymi okrzykami powinszowań i tryumfu wypełniła się gąszcz leśna, gdzieśmy się tak nieoczekiwanie wszyscy znaleźli.

Nie tracąc ani chwili czasu, posłałem po wodę, a znalazły się wkrótce i nosze, naprędce siekierami zbite, na których złożyliśmy nieszczęśliwego leśnika, prawie żadnych oznak życia nie dającego. Obandażowaliśmy mu tylko w miarę możności rany i ośmiu chłopów w powrotną drogę go poniosło, podczas, gdy na innych noszach piętnastu poleszuków zabitego niedźwiedzia dźwigało.

I tak ten orszak napoły radosny, a napoły żałobny przez puszczę wolnym krokiem ku taborowi zdążał, a gdyśmy tam nakoniec przybyli, wysłałem natychmiast konnego po doktora, a Skurzyńskiego, którego chata w pobliżu leżała, do domuśmy odnieśli.

Lament w chacie powstał niemały.

Ledwie uciszyłem jego kobietę, zapewniwszy, że mężowi niczego nie zbraknie, że całą kuracyę biorę na siebie, a co tylko potrzeba, natychmiast ze skarbu dostanie.

Posiliwszy się następnie pod gołem niebem, ku czemu wielki już był czas, bo słońce chyliło się ku zachodowi, ruszyliśmy wreszcie do domu wraz z zabitym niedźwiedziem, który tak był wielki, że leżącemu na wozie łeb zwisał ku ziemi.

Stanowił on czoło pochodu.

Usiadłem na niego, niby tryumfator z czasów zamierzchłych, otoczony konną drużyną leśną; a za nami wydłużonym szeregiem pociągnął cały orszak—barwny i gwarny.

— — — — — — — — — — — — —

Przybywszy do domu, przy świetle kagańców wyciągnęliśmy niedźwiedzia na szubienicę, która zwykle dla grubszego zwierza się używała, i po chwili, postawiwszy straż, aby olbrzymie cielsko od szkody uchronić, udałem się wreszcie do siebie, aby się wieczerzą wraz z rządcą posilić.

Okazało się, że tak, jak Dmytro dowodził, niedźwiedzie przywędrowały do ostępu we trójkę, lecz w ogólnem zamieszaniu, jakie odysseja rannego ich przywódcy sprawiła, dwa pozostałe wymknąć się z rąk naszych bez szkody dla siebie zdołały.

Skurzyński cztery miesiące w łóżku wylężał, mięśnie mu się zrosły akuratnie, a chociaż chciałem go od uciążliwych obowiązków leśnika uwolnić, nie zgodził się przeto i długo jeszcze w lasach naszych na dawnem stanowisku sługiwał, nie pełniąc wszakże obowiązków cięższych, a zajmując właściwie stanowisko lustratora leśnego. Syna mu potem trzymałem do chrztu i kilku dziesięcinami ziemi z pozwolenia ojcowskiego obdarzyłem, udzielając jednocześnie budulcu na wzniesienie chaty.

Skórę z niedźwiedzia wyprawić naturalnie kazałem, a kulę, od której krwawa bestya zginęła, do dzisiejszego dnia w odpowiedniej oprawie posiadam.

Miała i swój epilog owa pamiętna w życiu mojem wycieczka zbrojna na potężnego rabusia puszczy, bo przyjechał Stanowy i, spisawszy protokół za zebranie obławy bez pozwolenia policyi, broń mi skonfiskował.

KONIEC.

Zwyczaje wielkanocne.

Zwyczaj kropienia wodą święconą w sobotę z rana, całego obejścia, istnieje bardzo dawno. Już u Reya czytamy w Postylli, że „w Sobotę Wielką ognia i wody naświęcić, bydło tym kropić i wszystkie kąty w domu, to też rzecz pilna“. Zwyczajnie po południu odbywa się święcenie potraw. Na jednem z najobszerniejszych podwórzy, mniej więcej w środku wsi, zbierają się kobiety i dzieci ze „święconkami“, w koszykach oczekując niecierpliwie przybycia księdza. Święcone jest przeciętnie na wsi bardzo skromne. Integralną część święconego stanowią jajka, które malowane w niektórych okolicach, noszą nazwę kraszanek albo pisanek.

W kronice W. Kadłubka z w. XIII, znajdujemy już wzmiankę o malowanych jajkach. Kadłubek wyrzucając polakom, że nie są stali i wierni królowi, mówi, że bawią się swymi panami, jak z „malowanemi jajkami“. A więc już w tym czasie pisanki musiałyby być znane polakom. Nad kwestyą malowania jaj wielkanocnych zastanawiano się już niejednokrotnie. Podanie greckie z X wieku przypisuje zwyczaj malowania jaj św. Magdalenie. Gdy św. Magdalena wróciła do domu z radosną nowiną, że Chrystus zmartwychwstał, zobaczyła, że wszystkie jajka, które przechowywała w izdebce, ubarwione są na czerwono; a gdy je rozdała apostołom, z jajek wyleciały ptaki, które śpiewem zwiastowały ludzkości zwycięstwo Chrystusa. W Siedleckiem lud mówi, że pisanki powstały z kamieni, którymi zadano śmierć św. Szczepanowi.

Nazwy jaj wielkanocnych — mówi Gloger—zależą od sposobu, w jaki zostały pomalowane. Ufarbowane na jeden kolor, czy to przez gotowanie, czy przez moczenie w pewnym barwiku, noszą nazwę kraszanek, malowanek lub byczków. Jeżeli na tem jednostajnem tle wyskrobany jest (za pomocą ostrego narzędzia, zwanego pisakiem) deseń, to jajko nazywa się skrobanką lub rysowanką. Wreszcie jeżeli jajko zdobi różnokolorowy deseń, przez pokrycie woskiem pewnych jego części, a następnie gotowanie w barwikach, to zowią je pisanką, a sposób malowania — pisaniem. Barwiki do pisanek otrzymuje lud zwykle z roślin. Na kolor żółty gotują jaja w łupinach cebuli, odwarze z kory dzikiej jabłoni, lub w pączkach kwiatu knieci błotnej (caltha palustris); na brunatny w brazylii lub moczą w wodzie stojącej w wydrążeniu pnia dębowego; na fioletowy w listkach kwiatu ciemnej malwy (altea rosea); na zielony w kotkach osiki z ałunem, w listkach jemioły lub żyta młodego; na pomarańczowy w krokusie (carthanus tinctorius); na czarny w korze z olchy i młodych liściach klonu czarnego (acer tabaricum); na czerwony w odwarze robaczków zwanych „czerwcem“.

Pisanki sporządzane bywają najczęściej przez kobiety, rzadziej przez mężczyzn. Pisanie polega na nakładaniu wosku na jaje przy pomocy szpilki, igły ze złamanem uchem, lub patyczka rozłupanego na końcu, gdzie osadzona jest cieniutka rurka blaszana, cienki pieniążek lub koniec sznurowadła. Desenie, jakie spotykamy, bywają zazwyczaj wykonywane dowolnie, „z własnej głowy“, a nie z jakichkolwiek wzorów. Z form pojedyńczych, prostych, wyrodził się powoli ornament, tchnący bogactwem formy. Z rozkrojonego jabłka na połówki powstał deseń „w jabłuszka“, dzwonek polny dał „dzwoneczki“, sosna „sosenki“.

*

Sam dzień Wielkanocny przepędza lud w jak największem skupieniu. Śniadanie składa się zwyczajnie z święconego. Przed śniadaniem składają sobie domownicy życzenia, podobnie jak w wigilię Bożego Narodzenia. Wzajemne odwiedziny sąsiedzkie w dniu Wielkanocnym uważane bywają za grzech; lud wychodzi bowiem z tej zasady, że tylko we własnym domu można spędzić czas spokojnie i po bożemu.

Jak sute dawniej urządzano uczty, wystarczy przytoczyć choćby jeden tylko z opisów z czasów Władysław IV. „Stało cztery przeogromne dziki, powiada kronikarz, to jest tyle, ile części roku, każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy i prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami, ale do admirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias zającami, cietrzewiami, dropiami, padrwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Na około były ciasta sążniste, tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzone bakalią. Zatem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcyami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puhary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych i gratiam 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8,760 kwart miodu robionego w Brezie, to jest ile godzin w roku“.

Wielkanocne zwyczaje indyan.

Indyanie środkowo-amerykańscy starają się nie wychodzić z domów w ciągu Wielkiego Tygodnia, a wiąże się to z piękną legendą Chrystusową, rozszerzoną wśród nich. Wedle tej legendy Chrystus narodził się w S. Pedro Carcha. Gdy dorósł, wrogowie „Jodidos“, żydzi, puścili się za nim w pogoń, chcąc go zabić. Chrystus wiedział o tem, to też przechodząc obok chaty indyjskiej, przy której znajdował się kawałek pola, przygotowany do zasiania kukurydzy, kazał właścicielowi, aby zaraz rzucił w ziemię ziarna. W kilka godzin kukurydza wyrosła już na wysokość metra. Tymczasem nadeszli wrogowie i zapytali, czy Chrystus przechodził tamtędy.

— Tak jest, widziałem tego człowieka, gdy siałem tu kukurydzę- odpowiedział indyanin.

Wtedy żydzi zawrócili, sądząc, że dążą fałszywym tropem. Ale niejaki Judasz doniósł im, że Chrystus tylko cudownie spowodował tak szybki wzrost kukurydzy. Wtedy schwytali Chrystusa i ukrzyżowali. W Wielki Piątek zmarł ukrzyżowany, a zmartwychwstał w Wielkanoc. Ponieważ podczas tych dni męczeństwa i śmierci Chrystusa Pana Bóg przestaje strzedz ludzi przed wężami, jaguarami i t. p., więc dlatego bezpieczniej jest nie opuszczać domu.

Zwyczaje wielkopiątkowe na Korsyce.

W samem sercu Korsyki, pośród niebotycznych gór, nawet w porze upałów letnich pokrytych śniegiem, leży starożytne miasto Corte, jeszcze na początku zeszłego wieku stolica wyspy i siedlisko parlamentu. Dzięki ustronnemu położeniu, zachowało dotychczas odrębny charakter, a mieszkańcy jego pobożni, jak wogóle korsykanie, wiernie dawnych przestrzegają tradycyi. Od kilku lat istnieje tu zwyczaj, że w Wielki piątek z górnego miasta wychodzi o zmroku procesya i zstępuje w dolinę, kędy z dzikich wąwozów, zarośniętych słodkimi kasztanami i sosnami, wypadają trzy potoki: Tavignano, Orta i Restonica, tocząc z szumem spienione, zimne i jak kryształ czyste wody.

Na przedzie idą członkowie różnych bractw ze świecami w ręku; ubrani w długie białe szaty z czarnemi i czerwonemi pelerynkami, z twarzą osłoniętą kapturem, w którym przez wycięte otwory połyskują ogniste oczy południowej rasy, kroczą szeregiem, niosąc w pośrodku figurę Ukrzyżowanego Chrystusa. Za nimi ciągnie rzesza ludu, milcząca i skupiona: mężczyźni o śniadych licach i kruczym zaroście, w oryginalnych czapkach i aksamitnych kurtkach, kobiety w czerni, urodziwe i skromne. Na śnieżnych wierzchołkach Monte Rotondo palą się jeszcze łuny zachodu, ale w głębi doliny już mroczno i nawet żywe barwy wiosennej zieleni przygasły i pociemniały.

Procesya zatrzymuje się pod krzyżem i członkowie bractw zaczynają śpiewać lamentacye nad Męką Chrystusa. Prawie wszystkie głosy odznaczają się pięknością i siłą, nizkie tony mają brzmienie spiżu, wysokie przypominają słodki dźwięk fletu; wezbrane żalem, płyną harmonijną falą i, odbiwszy się o granitowe baszty skał, przepadają w dalekich kniejach i przepaścistych wąwozach. Zda się, że cała natura wtóruje tym skargom nad niewinnym Barankiem Bożym i lituje się nad Jego cierpieniem! drżą delikatne, podobne do rozstrzępionych piór listki wierzb korsykańskich, łkają srebrzyste potoki, góry zaś, ciasnym kręgiem otaczające dolinę, powtarzają sobie każdy silniejszy ton pieśni. Powietrze przepojone jest świeżością wiosny, z pachnących gąszczów, niby kadzielnic, ulatują ku niebu przedziwne aromaty; żaden zgrzyt, żadna fałszywa nuta nie mąci uroczystego nastroju.

Ile rzewności, ile bólu w tym śpiewie! Nic dziwnego, że towarzyszy mu chór westchnień, a po ogorzałych twarzach mężczyzn, po hożych licach kobiet toczą się łzy... Wśród tej licznej rzeszy niema chyba nikogo, ktoby w tej chwili nie myślał o krwawym dramacie Golgoty, nie kajał się przed Tym, który niegdyś umierał za nas na krzyżu...

Umilkły już śpiewy i procesya powraca do miasta. Niebo tymczasem wyiskrzyło się gwiazdami, a w migotliwem ich świetle białe, zakwefione postacie do widm są podobne. Tłum rozprasza się po stromych i krętych uliczkach Corte, bractwa odnoszą do kościoła figurę Chrystusa, dolinę zaś ogarnia cisza i milczenie.

Niezwykłe jajka wielkanocne.

Jak corocznie o tym czasie, drobiazgi na temat jajek wielkanocnych są aktualne, tembardziej, jeżeli chodzi o jajka niezwykłe i kosztowne, a właśnie o takich tylko opowiada jeden z aktualnych zawsze *magazine*'ów angielskich.

Milioner amerykański—pisze — który w r. z. kazał wybudować na podarunek rozkapryszonej małżonce tak olbrzymie jajko, że zdołał w niem pomieścić wspaniały samochód 4-osobowy, zapożyczył bez wątpienia pomysłu od pewnego szambelana francuskiego z czasów drugiego cesarstwa. Szambelan ten długo wysilał mózg, jak uczcić na święta wielkanocne ubóstwianą aktorkę, i wreszcie obmyślił „jajeczko“ istotnie sensacyjne. Jajeczko to, obite z zewnątrz aksamitem błękitnym, upstrzonym haftami złotemi, przedstawiającemi niezliczone serduszka, przebite strzałami Kupidyna, posiadało rozmiary takie, że o wprowadzeniu go do mieszkania aktorki nie mogło być mowy. „Rozbito“ je więc na podwórzu i zachwycona aktoreczka ujrzała w niem powozik, zaprzężony we dwa kuce, i z groomem, poważnie siedzącym na koźle w oczekiwaniu rozkazów nowej swojej pani.

Nie było to jedyne niezwykłe jajko wielkanocne, otrzymane w dniu tym przez głośną aktorkę. Wkrótce bowiem po podarku szambelana przyniesiono jej od innego wielbiciela jajko, co prawda niewielkie, lecz ze szczerego złota, a wewnątrz naszyjnik z pereł i brylantów warte kilkanaście tysięcy franków.

Wogóle za czasów drugiego cesarstwa zbytkowne podarki wielkanocne nie należały do osobliwości. Jajka, kosztujące 5, 10, 15 lub 20 tysięcy franków nie budziły wcale podziwu. Dla zwrócenia uwagi powszechnej potrzeba było czegoś tak niezwykłego, jak ów powozik szambelana, lub dar pewnego wicehrabiego. Dar ten, przesłany również „divie“ scen paryskich, stanowiło jajko szczerozłote, a w niem zwitek banknotów na sumę 100,000 fr.

W r. 1887 pobożna dama angielska przesłała Leonowi XIII-mu jajko, wyrobione artystycznie z kości słoniowej, a w niem śliczną tabakierkę złotą, ozdobioną rubinami, wartości około 50,000 fr.

Jeszcze zbytkowniejszy podarek, przechowywany w jednem z muzeów niemieckich, przesłał na Wielkanoc pewien książę niemiecki narzeczonej. Jajko nie przedstawia na pozór nic szczególnego, gdyż sporządzone jest ze zwykłej blachy żelaznej, lecz wnętrze jego ukrywa prześliczną koronę rubinową, która otwiera się za naciśnięciem ukrytej sprężynki, ukazując pierścień zaręczynowy ze wspaniałym brylantem.

Nie zawsze jednak kosztowność jajka wielkanocnego stanowi cechę charakterystyczną jego niezwykłości. Bo oto np. artystce angielskiej, Queenie Leighton, nadesłał nieznany wielbiciel jajeczko, zawierające uczonego kanarka, który, po otwarciu skrzynki, uleciał z niej i siadł, świergocąc, na ręce zdziwionej pani. Inna artystka angielska, miss Iris Lawkins, otrzymała jajko, zawierające parę białych królików o ślepkach czerwonych i uradowana przyjęła chętnie niespodziankę, trzecią natomiast nabawił niemałego strachu pewien dowcipniś, nadesławszy jajko, z którego, po otwarciu, wybiegła myszka.

Istnieją zatem najrozmaitsze sposoby objawiania pod tym względem pomysłowości, albo mniej lub więcej ciężkiego dowcipu.

Japończycy o sobie.

Japoński dziennik „Niszi Niszi“, podejmujący z ramienia wysoko postawionych osób trudne zadanie zeuropeizowania społecznego życia swych czytelników, pisze szeroko w jednym z ostatnich numerów o różnicach, jakie zauważa między sposobem postępowania anglików a japończyków. Przytaczamy je według streszczenia „Japan Chronicle“ — angielskiego tygodnika, wychodzącego w Tokio. Niektóre z nich dadzą się odnaleźć w promieniu niezbyt wielkiej od nas odległości.

Omawiając rozmaite warunki ekonomicznego kredytu, japoński dziennik pisze, że u anglików zobowiązania czy przyrzeczenia ustne mają takie samo znaczenie, jak piśmienne. Natomiast japończycy nie przywiązują do słownych zapewnień jakichkolwiek żadnej wartości, dopóki nie nastąpi ich stwierdzenie osobnym dokumentem, zaopatrzonym w pieczęcie obu stron. Zwyczaj pieczętowania zobowiązań sięga w Japonii dalekiej starożytności. Kto nie posiada pieczęci, wyciska na dokumencie, w laku, lub wosku, koniec palca lub paznokieć.

Wytworzenie światłej i zamożnej warstwy średniej w państwie mikada stanowi szczególną troskę japońskich reformatorów. „Klasy średnie—pisze dziennik—to przecież pacierzowa kość społeczeństwa w każdym kraju. Rozkwit lub upadek narodu łączy się ściśle z miarą znaczenia, jakie posiada stan średni. Upadek Polski zaczął się z upadkiem tego stanu. Powodów wielkiej rewolucyi francuskiej należy szukać w rozkładzie warstw średnich i stąd wyniklej przewadze arystokracyi.

Czynnikiem, który doprowadził do rewolucyi, było zaczęte odrodzenie stanu średniego, jego silna opozycya przeciw warstwie utytułowanej. Ogromna niegdyś potęga Hiszpanii rozpadła się stopniowo z upadkiem mieszczaństwa i klas zawodowych. Ta sama jest przyczyna agonii Chin, na którą patrzymy. Tymczasem Anglia zaprowadziła u siebie rządy konstytucyjne w trzynastym wieku, bo kość pacierzowa kraju była zdrowa i silna. System angielski jest ze wszystkich zachodnich najlepszy. Tam najstarszy tylko syn bierze po ojcu w spadku tytuł i najwyższe godności rodziny; młodsze dzieci schodzą do warstwy średniej. W Japonii reforma pod tym względem zaczęła się dopiero przed 50 laty, kiedy klasa arystokratyczna („lajmowie“) wyrzekła się swych przywilejów i wzięła się do konsolidacyi narodu.

Niemniej godne uwagi są zdania o stosunku pracy do rozrywki. Żadne społeczeństwo, pisze japończyk, nie może uchodzić za zdrowe, które ma w swem łonie znaczną liczbę osobników gminnych. Lecz również chorem jest społeczeństwo, którego ludność nie zna innego zajęcia, prócz pracy, a zaniedbuje kulturę fizyczną i moralną. Szczęśliwy naród, mający zrównoważone zdanie o pracy i rozrywce! Anglicy są najbliżsi ideału. U nich bogaci i ubodzy, starzy i młodzi zajmują się żywo zabawami i sportami na świeżem powietrzu, nie tracą czasu na próżnowanie, Dlatego mają w interesach najszczęśliwszą rękę. W rządowych biurach, w bankach i magazynach, wszędzie są punktualni i pracowici. Nikt tam nie pali podczas godzin urzędowych, nikt nie prowadzi rozmowy. A skoro tylko wychodzą z biur, zaraz śpieszą do zabawy—dla odzyskania sił i dobrego humoru. Nie dziw, że osiągają lepsze rezultaty w czasie krótkim, niż inni ludzie, pracujący dłużej. Dyrektor londyńskiej filii jednego z banków japońskich powiedział piszącemu, że angielski urzędnik bankowy załatwia trzy razy więcej spraw, niż w tym samym czasie jego kolega japończyk.

Nakoniec bardzo ciekawe są uwagi o japońskiej muzyce. Pisze dziennik tokijski, że w Europie i w Ameryce nie zachodzi żadna różnica między tą muzyką, jakiej uczą w szkołach, a tą, jaką zna ogół narodu. Stąd wielka rola, jaką muzyka odgrywa przy domowych ogniskach Zachodu. Natomiast w Japonii, między muzyką szkolną a „popularną“ niema żadnego związku. Jedna jest tylko dla szkoły, druga tam się nie przedostanie. W niektórych wielkich domach próbują tej muzyki szkolnej czasem, ale to się dzieje bardzo rzadko. Jako czynnik społeczny, niema ona żadnego wpływu i znaczenia. Dlatego też muzyka narodowa japońska jest tak pospolita, bezduszna, krzykliwa. Różnica między nią a ludową muzyką Zachodu jest niezmierna. Na Zachodzie kompozytorami są ludzie wysokiej kultury i umiejętności, utwory ich rozchodzą się natychmiast wśród warstw wszystkich. Japońscy kompozytorowie należą prawie wyłącznie do klasy nieokrzesanej, a ich utwory dochodzą do ogółu przez gejsze. Nie dziw, że takiej „muzyki“ nie chcą znać klasy wyższe.

Że zaś te same klasy nie zasmakowały sobie dotąd w japońskiej muzyce „szkolnej“, pochodzi zapewne stąd, że kompozytorowie tejże usiłują w dusze japońskie gwałtem wszczepić ducha muzyki zachodniej — zaniedbując kształcenie muzyki narodowej.

Policyant bandytą.

W szeregu skandali, zajmujących obecnie uwagę paryżan, miejsce nieposlednie zajmują świeżo ujawnione czyny agenta-bandyty Gastona Warze.

Jest to sprawa tak fantastyczna jak kryminalny romans. Gaston Warze, b. podoficer, liczy 25 lat i jest, a raczej był do niedawna najzdolniejszym agentem paryskiej policyi, podziwianym za swą doskonałą znajomość życia i zwyczajów zbrodniarzy, oraz za niezrównaną odwagę, z jaką zapuszczał się, jako członek „brigade mobile“, do najgorszych spelunek i nor.

I oto tę perłę policyjną oskarżają obecnie o kradzieże, włamania, morderstwo i dowództwo bandy apaszów. „Niezwykła znajomość“ życia przestępców paryskich przydała się jeszcze raz p. Warze o tyle, że od czasu odkrycia jego sprawek policya nadaremnie poszukuje śladów po nim.

Historya zamiany agenta policyjnego na apasza jest według zeznań jednego z aresztowanych członków jego bandy następująca:

Podczas jednej z wypraw w zaułki Montmartre spotkał Warze niejaką Kamillę Ogi z przezwiskiem „Bez“—Fryne świata morderców i sutenerów, ostatnio kochankę „wielkiego Ludwika“, który zamordował na placu Clichy agenta Moulisa. Ten wdzięcznie pachnący „bez“ montmartski uwikłał Warze'go bez ratunku w swe sieci. Ogi wprowadziła go do towarzystwa złodziei i zbrodniarzy, a gdy pieniędzy na hulanki nie stało, Warze znalazł się niebawem na czele bandy włamywaczy, dokonywającej zuchwałych kradzieży w składach jubilerskich w biały dzień na najruchliwszych ulicach (tak np. sklepy na rue Richelieu i rue Vivienne obrabowano około god. 3 po poł.).

Szef policyi puścił na trop zuchwałej bandy najlepszego agenta, naturalnie Warze'go i tu dopiero zaczyna się komedya, odgrywana przez W. z mistrzostwem.

Śledził za sobą samym do upadłego, zastawiał na siebie najpomysłowsze pułapki, zawsze miał dobre przeczucie i węch, które zdobywały mu nowe uznanie przełożonych, lecz zawsze przychodził zapóźno. Wkrótce też doszło do wiadomości władz, że bandą opryszków kieruje jakiś geniusz w rodzaju Sherlocka Holmesa i że przybrał nazwisko „Nicka Cartera“.

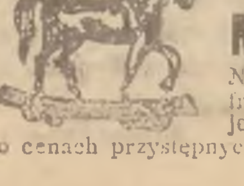
Pościg za owym „Nickiem Carterem“ trwałby był zapewne jeszcze bardzo długo i przyniósłby Warze mu niejedno odznaczenie, gdyby nie to że w sobotę aresztowano przypadkiem jednego z członków jego bandy i ten wydał wszystko. Policya rzuciła się do poszukiwań, lecz Warze znikł bez śladu, a obecnie zapisują na jego konto, oprócz wielu kradzieży i włamań, również fałszerstwo monet, kradzież kościelną i morderstwo, dokonane na osobie jednej z przyjaciółek panny Ogi, która groziła mu zdradą przed władzami.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI







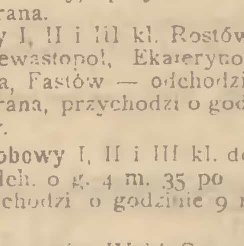


STAN RACHUNKÓW

Kijowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia mienia właścicieli Ukrainy, Podola i Wołynia na dzień 1-szy kwietnia 1911 r.

STAN CZYNNY.	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek pap. % nal. do zap. kap. T-wa na rach. spec. Kij. Kant. Bank. Pań.	96,139	62	937	—	95,202	62
„ % pap. kap. zap. zł. na przech. w K. K. B. P.	127,512	50	81,900	—	45,612	50
„ zawart. ubezp. nieruchomości	16,122,058	—	5,310,993	—	10,811,065	—
„ zawart. ubezp. ruchomości	3,003,153	—	1,732,111	—	1,271,042	—
„ reasekuracyi nieruchomości	8,271,295	—	2,093,054	—	6,178,241	—
„ reasekuracyi ruchomości	1,947,461	—	1,184,437	—	762,024	—
„ bież. w Kij. T-wie Wz. Kred.	152,578	63	61,541	32	91,037	31
„ bież. w Kij. Kant. Bank. Pań.	3,104	90	3,000	—	104	90
„ kasy	206,775	50	206,569	18	206	32
„ awansów	1,725		1,275		450	—
„ dłużników	212,487	08	116,341	85	96,145	23
„ wydatków T-wa	10,014	88	22	—	9,992	88
„ sum do obrachunku	1,525		1,255	—	270	—
„ wydatków na otw. Ban. Roln.	40	85			40	85
„ kupna inwentarza	2,543	81			2,543	81
„ wydatk. przy zawier. ubezp.	14,756	19			14,756	19
„ prowizyi nal. od Ros. Tow. Reas.	7,627	46	5,133	95	2,493	51
„ strat pogorzelowych	17,282	85	8,750	94	8,531	91
„ wyd. przy likw. str. pogorzel.	212	31	80	85	131	46
„ strat pog. na udz. Ros. T-wa Reas.	62,728	04	53,229	29	9,498	75
„ znaków asekurac.	275	92			275	92
„ przypad. na 1 stycznia 1911 r.	604	59			604	59
„ kaucyi w Kij. T-wie Wz. Kred.	25				25	—
„ przyj. kap. zaj. znajd. w K. B. P.	81,000				81,000	—
„ przechow. pap. w K. B. P.	10	40			10	40
„ poż. wyd. czł. kasy poż. oszczęd.	1,951	24	550	39	1,400	85
„ „ „ Kij. wyst. Kraj. 1911 r.	1,000				1,000	—
„ zysków od wylos. papierów %	63	—	63			
„ wylosow. papier.	937	—	937	—		—
„ wydatki nieprzewidziane	15	12			15	12
Rubli	30,346,803	88	10,802,181	77	19,484,622	12

STAN BIERNY	Debet		Credit		Saldo	
Rachunek zapas. po. kap. T-wa			81,900		81,000	
„ zapasowego kapitału			233,589	72	233,589	72
„ wydanych polis	8,515,275		27,537,647		19,022,372	
„ premii rezer. 1910 r. nieruchomości			42,845	85	42,845	85
„ premii rezer. 1910 r. ruchomości			24,554	30	24,554	30
„ premii 1911 r. nieruchomości	10,994	18	42,832	65	31,838	47
„ premii 1911 r. ruchomości	3,601	89	9,416	80	5,814	91
„ premii od Ros. T-wu Reas.	28,715	36	42,568	20	13,852	84
„ porto			862		862	
„ opłaty skarbowej	2,534	88	2,840	16	305	28
„ „ stemplowej	693	90	808	95	115	05
„ sum przechodnich	1,165	19	3,241	13	2,075	94
„ 1/4% opłaty			789	53	789	53
„ 1/2% „			159	51	159	51
„ opłaty za dozor za dział ubezp. T-wa	105	94	105	94		
„ kuponów przyp. zap. poz. kap.	1,840	25	1,840	25		
„ strat pogorz. do uregul.	9,132	51	15,651	34	6,518	83
„ prowizyi			2,493	51	2,493	51
„ wynagr. kurator. ubezp.	1,315	20	2,173	24	858	04
„ sum podlegaj. wypłacie	3,251	51	3,377	09	125	58
„ spec. w Kij. Kant. Bank. Pań.	25,262	58	25,262	58		
„ zysków za 1908 r.			300	—	300	—
„ funduszu na zapom. dla pracow.	168	63	12,853	04	12,684	41
„ % z pap. % z zapas. kapitału			53	50	53	50
„ zysków i strat za 1910 r.	14,171	96	14,171	96		—
„ zysków różnych			18	75	18	75
Rubli	8,618,259	88	28,102,881	41	19,474,022	12



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1910 r.

Na kol. Połudn. - Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godzinie 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 7 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 wieczorem, przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przych. o godz. 6 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o godzinie 1 m. 30 w nocy, przych. o godz. 5 m. 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po południu.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 w., przych. o g. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odch. o g. 7 m. 45 wiecz., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Krzemieńczug — odch. o g. 10 m. 25 zrana, przychodzi o godz. 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronoż, Złobin, Petersburg — odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 35 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków — odch. o g. 11 m. 45 w., przych. o g. 7 m. 50 rano.

Podmiejski osobowy do Darnicy odch. o g. 4 m. 45 po poł., przych. o g. 11 m. 40 w.

Naj'epsza na'uralna mineralna woda

nieustępująca innym wodom

ak Apolinaris Billner Gishübler etc

REGINA

Obst. przyjm. się: **w. Żytniki, poczt. st Murowane - Kuryłowce,** gub. pod. Za **100** but **12 rb. 50** but. **6 rb.** St. kol. „**Kotiużany**" Połud. Zach. kol.

nagrodz. Listem pochwalnym na wyst. kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojowej w Ciechocinku w r. 1908, Hygienicznej w Lublinie i w Płoskirowie w 1909 r. medalem srebrnym.



Do nabycia we wszystkich aptekach, sklepach perfumeryjnych i aptecza



Przybory do podróży

i t. p. Kufry, walizy, nesesery, futerały na broń i aparaty fotograficzne i t. p. **Najtaniej** **Henryka Hoyera** (b. współpr. Nissena i Würtzl i S-wie w zakładzie w Wiedniu). Kreszczatyk № 38 w podwórzu. Przyjmuje reparacye i zamówienia. Robota elegancka i mocna. 202

Solitera z głowa

oraz robaki i glisty usuwa bez bólu nawet w najuporczywszych wypadkach „**Solitenia**", proszek absolutnie nieszkodliwy, o przyjemnym smaku; oczyszcza kiszki, usuwając radykalnie robaki. Jedyny środek „**Solitenia**" nie wywołuje mdłości i nie pobudza do wymiotów! Prawdziwy tylko w zielonem opakowaniu, opatrzony napisem firmy Laboratorium „**LEO**", oraz sposób użycia. Cena pudełka dla dorosłych rb. 2, dla dzieci rb. 1. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Generalna Reprezentacja: Apteka **E. Treutlera**, Warszawa, Nowy Świat 60. 361

Skład główny na Kijów: Apteka Kwaskowskiego i Slepowskiego; Południowo-Ros. Tow. Handl. Tow. Aptecznymi.

Otwarty cały rok

DOM ZDROWIA

D-ra Soleckiego

we Lwowie

Łyczaków l. 107. ulica Zdrowa 2.

Telefon Nr 678.

Adres telegramów: Sanatoryum Solecki Lwów.

Przyjmuje chorych na stały pobyt lub dochodzących, celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Kaplica, pokoje dla chorych, sala porodowa, sale operacyjne, Röntgen, kąpiele elektryczne, kąpiel na odleżyny i dla poparzonych. Inhalatoryum, leżalnie urządzone stosownie do najnowszych wymagań nauki i publiczności.

Obszerny ogród, centralne ogrzewanie w pokojach i kurytarzach, wodociągi z ciepłą i zimną wodą, elektryczne oświetlenie, elektryczna winda (Lift). Biblioteka, dzienniki, fortepian do użytku chorych i osób towarzyszących oraz odwiedzających.

Kompletne utrzymanie wraz z opieką lekarza zakładowego począwszy od 10 koron dziennie.

Zakład można zwiedzać codziennie między godziną 4-5 bezpłatnie. 518

Stanęliśmy do walki

Z WYZYSKIEM

Od 3-ch lat z zadowoleniem Szanownej klienteli dostarczamy po możliwie nizkich cenach:

Żelazo najrozmaitszych rozmiarów
Blachy dachowe zwykłe i ocynkow.
Blachy kotłowe, cynkowe, miedziane i mosiężne.
Stale angielskie instrumentalne i resorowe.
Pilniki angielskie wszelkich rozmiar.
Gwoździe budowlane, podkowne, haczyki i śruby.
Łańcuchy, widły, łopaty, kotły, wiadra.

Płyty kuchenne, drzwiczki do pieców
Zamki, zawiasy, okucia do mieszkań
Wagi dziesiętne i setne podjazdowe z automatycznem odcyfrowaniem.
Węgiel kamienny, koks; cement, gips.
Farby smołowcowe, olejne, emaliowane i suche.
Lakiery olejne i spirytusowe.
Oleje i pendzle. 815

J. Michelson i S. Steinman

Tomaszpol gub. podolskiej.

Dziś

Najtańsze źródło

zaprzęgów, siodeł i przyborów podróżnych

tylko u

Józefa Kuczmierowskiego

UWAGA! Marszałkowska 108 (róg Chmielnej), **Warszawa.**

Wielki wybór. 1558 Ceny niskie.

WYPRAWA

OBYWATELSKA

do WŁOCH

na 2, 3 lub 4 tygodnie.

Wyjazd z Warszawy w **maju**, dla młodzieży szkolnej oddzielnie w końcu **czerwca** (z ulgami), pod kierunkiem głównym długoletniego przewodnika ADAMA KOZIARSKIEGO. OKAZYA raz na sto lat! 1350

Trzy wystawy wszechświatowe: w Budapeszcie, Rzymie i Turynie! 2.000.000 lirów nagród.

Abbazia, Bolonia, Fiume, Neapol 3 dni, Tivoli, Amalfi, Budapeszt, Grota lazur., Padwa, Turyn, Ancona, Capri (wyspa), Lido, Pompeja, Wenecya, Anacapri, Castellamare, Loretto, Rzym 8 dni, Wezuwiusz, Assyz, Florencya, Medyolan, Sorrento, Wiedeń.

Hotele centralne. Wagony sypialne i restauracyjne. Kąpiele morskie i wanny. Paszporty.

Za 1 tydzień:	2 t.	3 t.	4 t.
w I klasie 115	230	330	395
w II klasie 100	290	290	350
w III klasie 78	155	230	290
bez życia 48	95		

Szczegóły w red. pisma „Rubel", Krakowskie Przedmieście 7, m. 7. Zapisy jeszcze 10 dni z zadatk. 25—100 rb. Życie obfite, jednakowe dla wszystkich. Żadnych dopłat, wydatków. Języki obce zbyteczne. Pokoje na 2 osoby.

WYSTAWA

najnowszych maszyn i narzędzi rolniczych, jaką urządziliśmy w wielkiej hali, przy ul. Miodowej 4, znakomicie ułatwia rolnikom wybór potrzebnej na sezon wiosenny maszyny czy narzędzia.

Obejrzenie nic nie kosztuje, a opłaci się z pewnością.

Maszyny Osterlanda

pozwalają 2 razy większą przestrzeń zasadzić ziemniakami bez zwiększania ilości rąk roboczych. Najprostszy rachunek wykazuje

trzy ruble zysku na morgu.

Koszt maszyny zwraca się w pierwszym roku pracy. Budowa nieporównanie solidna.

Nawozy sztuczne wszelkich rodzajów, nawet wilgotne i zgrupione, wysiewa oszczędnie, szybko i tanio.

ZNAKOMITY POTRZĄSACZ ŁAŃCUCHOWY

Nowa Westfalia

z siedzeniem, patentowanem odejmowanem dnem i dźwignią pedałową.

Kultywatory sprężynowe „Ślązak"

własnego wyrobu, odznaczone wieloma złotymi medalami 9 i 5 zębowe.

Dokładne opisy i cenniki bezpłatnie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA Miodowa 4. **WILNO** Św. Jerska 32.

Dom Przemysłowo-Handlowy

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatyk 5. Telefon 927.

Poleca posadzkę

„Tajkury"

Adres dla depesz: „**Embu, Kijów**".

Albumy cenniki wysyłamy na żądanie franco. 592

Układania posadzki dokonywać mogą nasi majstrowie.

Gwarancya, trwałość.



1417

Magazyn Kwiatów 1991

„FLORA" Mikołajowska 3.

Poleca na Święta w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych kwitnące rośliny doniczkowe

Azalie, Róże, Bez, Hyacenty, Tulipany, Konwalie itp.

Wielki wybór kwiatów ciętych.

Dział Handlowy

Humańsk.-Lipow. T-wa Rolniczego

poleca ze swych składów w Humaniu:

Hofherra i Schrantza Lokomobile, parowe garnitury młocarniane, młocarnie do koniczyny.

Braci Welger Prasy do słomy, uznane jako najlepsze.

Deeringa Maszyny żniwne, szpagat „Sztandart" w najwyższym gatunku.

Międzynarodowej Kompanii „Harvester C-o" Motory naftowe, samochody, pługi motorowe.

Vielwerta i Dediny Uniwersalne kombinowane siewniki rzędowe;

oraz wszelkie narzędzia do uprawy roli służące.

Nasiona. **Nawozy sztuczne.**

Przyjmują się zamówienia na **oryginalną pszenicę Banatkę** dla sezonu bieżącego. 2062

OSTRZEŻENIE

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH

na neurastenię, niemoc płciową, uwiąd starczy, histeryę, newralgie, małokrwistość, suchoty, syfilis, skutki leczenia rtęcią, choroby serca (otłuszczenie, zwapnienie, bicie serca, zwiększone działanie, miokardyt), arteryosklerozę, alkoholizm, uwiąd mlecza pacierzowego, paraliż, osłabienie skutkiem przebytych chorób, przepracowanie i t. p.

W sprzedaży mnóstwo bezwartościowych i szkodliwych falsyfikatów naszej **Sperminy**, podawanych pod różnemi, podobnemi do **Sperminy**, nazwami, przyczem dla zbałamucenia chorych, podrabiacze w swych reklamach przytaczają obserwacye lekarzy nad działaniem naszej **Sperminy Poehla**, podając jako skutki działania ich falsyfikatów. Wobec tego uważamy za swój obowiązek ostrzedz osoby, używające Sperminę, przed tego rodzaju środkami. Cała literatura w sprawie licznych doświadczeń uczonych i lekarzy nad skutecznem działaniem **Sperminy**, dotyczy wyłącznie naszej **Sperminy-Poehla** i dlatego przy nabywaniu prosimy zwracać uwagę na nazwę **„SPERMIN-POEHLA"** i na firmę, ponieważ inne preparaty są tylko falsyfikatami **Sperminy Poehla**, w skutkach nie mającymi z nią nic wspólnego, ponieważ **jedynie prawdziwą Sperminą jest tylko Spermina Poehla. FLAKON 3 rb.** Objaśnienie szczegółowe wysyłamy na każde żądanie bezpłatnie.

Instytut Organoterapeutyczny **Profesor Doktor Poehl i Synowie** Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości. Petersburg.

551

CHORYCH.

BRACIA JABŁKOWSCY

WARSZAWA. BRACKA. 23.

POLECAJĄ

Nowości wiosenne i letnie

nowe modele.

Wysyłka prób, katalogów i zleceń ponad rb. 12 **bezpłatna.** 1827

Aflamit materyał elastyczny, jak guma do krycia dachów oraz izolacyi. Wyrób krajowy.

Tekturę asfaltową, wyrabianą sposobem ulepszonym znanej trwałości i dobroci.

Lak asfaltowy do smarowania dachów, bezwodny.

Asfalt rosyjski i zagraniczny.

Gudron (bitum) naturalny rosyjski i zagraniczny.

Emulsya izolacyjna od wilgoci.

Płyty trotuarowe i rury betonowe. 18,0

Podłogi drzewno-kamienne „Amiant".

Wykonanie robót asfaltow., dekarskich i betonowych po cenach umiarkow.

POLECA **S. J. Suski** Kijów, Pawłowska 29. Tramw. № 5 z Prorez.

Telefon 265.



Wyłączna reprezentacya na Południowo-Zachodni Kraj Towarzyst. „Swiet"

AUTOLUX! Imitacya elektryczności!

161

Najlepsze i najtań. oświetlenie bez sztucznego ciśnienia

prowincyi mieszkań, letnisk, **miast** **majątków,** fabryk i zakład. przemysł. Siła światła od 50 do 2000 świec

Specyalny skład spirytus.-naft.-gazolinow. latarni, lamp, kuchni itp. również mineralne tłuszcze i oleje pierwszorzędn. ros. i zagr. fabr.

p. f. **„Oswieszczenie"** Kijów, Mikołajowska № 4, telefon 2569.

Przy skład. jest spec. zakł. repar. latar. i lamp wszelk. sys.

1843. 1858. 1861. 1896. 1865. 1870. 1882

Fabrykacya Newskiego Stearynowego T-wa

Petersburg. Niczem nie zastąpione Moskwa.

MYDŁO

„NESTOR"

do prania, kąpieli i do mycia. Gwarancya braku zawartości szkodliwych domieszek!

Niezbędne dla gospodyń! Zabezpiecza bieliznę od zniszczenia, nadaje jej śnieżną białość i przyjemny zapach. Tylko użycie tego mydła daje oszczędność przy gwarancyi wysokiego gatunku.

Karbolowe dezynfekujące

MYDŁO „NESTOR-KARBOLIK"

toaletowe, do kąpieli, dla szpitali i pralni.

Sposób użycia przy każdym funcie mydła. Sprzedaż we wszystkich składach kolonialnych i aptecznych. 1229

Skład na Padole, Wier.-Wał 28 i 40. Tel. 29-96.

B-cia F. i N. Jakubowscy

Kijów, Bajkowa Góra 4

(obok cmentarza, za wiaduktem). 1824

Posiadają na składzie **z górą 300 pomników**, nagrobków i ogrodzeń, podług najnowszych wzorów i rysunków, nadzwyczaj dostępnych. Własna fabryka i kopalnie wyborowych, trwałych, oryginalnych i pięknych gatunków czarnego granitu, drobnego iskrzącego labradorytu i wzorzystego kolorowego labradoru znajdują się w Gorczynie gub. kijowskiej i Bukach gub. wołyńskiej. Specyalna budowa grobów familijnych z kamienia, żelazobetonowych i z cegły.



Jedyny Magazyn **Saratowskich Sarpinek**

SIROTKINA

Kreszczatyk Nr 10

Sarpinki na sezon 1911 r. 1780

PODARUNKI

na święta.

Bielizna

męska, koszule krochmalone, białe i kolorowe, z kołnierzami i bez; koszule białe nocne i kolorowe letnie; kalesony, kołnierzyki, mankiety i gorsy.

Bielizna

damska i dziecinna: koszule, majtki, halki, kaftaniki, staniczki, fartuszki, czepeczki, kapturki, chusteczki, garnitury chrzestne.

Bielizna

stołowa i pościelowa: serwety, serwetki, ręczniki, prześcieradła, poszewki, kapy na łóżka i poduszki.

Paltoty

letnie i wiosenne angielskie, peleryny, kurtki, szlafroki, kamizelki.

Bluzki

spódnice, szlafroki, matinki, figaro, kostyumy, saki; dziecinne paltociki, sukienki i kostyumy.

Rzeczy

do podróży, kuferki, walizki, nesesery, woreczki, pledy, port-pledy, pudełka, poduszki, troki, pokrowce na bieliznę.

Skórzane

wyroby: pugilaresy, portfele, portmonetki, papierośnice, portabaki, ridicules, woreczki.

Kapelusze

parasole, laski, buciki amerykańskie, pantofle, krawaty, szelki, chustki, spinki, szczotki, grzebienie, perfumy, woda kolońska, mydło.

Petersburska fabryka bielizny i krawatów

R. M. HERSZMAN

Prorezna 2. Telefon 282

Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny sumienne i stałe. 1982

Najrozmaitsze Rzeczy Starożytne

a także drogie kamienie i perły kupuje po cenach wysokich

w magazynie **„A. J. Załotnicki"**

Kijów, Kreszczatyk 23

WPROST POCZTY

Informacye, ocena listownie lub osobiście. Telefon 386. 105

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.